P M

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 23 (1383) DNIA 21 MARCA 1938 ROKU ROK XVIII

Biblioteka Jag. 7. Kraków

Piłkarze Węgier remisują z Niemcami 1:1

POLSKA — FINLANDIA 10:6

Bokserzy znowu podkreślają swe pierwszeństwo w Europie

Szczęśliwy wynik 2:2, ale słaba forma piłkarzy

Hungaria + Ujpest — Team Polski 2:2 (2:0). Bramki dla Węgrów zdobył Cseh 2, dla Polaków Wostal i Wodarz z karnego. Sędzia p. Hasselbusch Z. Widzów ok. 12.000.

Węgrzy: Szabo (H); Futo (U), Kis (H); Adam (U), Turai (H), Szebes (H); Kocsis (U), Müller (H), Kallai (U), Cseh (H), Titkos (H).

Polska: Madejski (Wisła); Szczepaniak (Pol.), Gałecki (ŁKS); Piec II (Naprzód), Nytz (Pol.), Nowakowski (Ruch); Piec I (Naprzód), Piontek i Wostal (ŁKS), Willmowski i Wodarz (Ruch).

W 30-ej min. miejsce Nowakowskiego zajął Dytko (Dąb), a po przerwie zamiast Pieca II zjawił się na boisku Góra (Crac.).

*

Teraz mamy polecie, jak wyglądało w Zurychu! Dziś rozumiemy dlaczego, mimo stosunkowo korzystnego wyniku, krytyka nie szczędziła drużynie polskiej cierpkich słów. Wczuwamy się też w obawy, jakie mogły się zrodzić u naszego specjalnego sprawozdawcy z meczu szwajcarskiego, gdy do oceny przystąpił pod katem... Belgradu.

I dzisiaj — jak przed tygodniem — więcej było szczęścia, niż zasługi. Drużyna polska nie tylko nie potrafiła porwać, ale nie mogła nawet zadowolić. A jednak wyszła z opresji znów obronną ręką! Widać jakaś szczęśliwa passa.

ZŁAPAŁ!
Gałecki dla pewności, chroni leżącego na ziemi Madejskiego.

W pierwszych trzydziestu minutach chciało się krzyczeć i... ziewać zarazem. Chaos, bałagan, nieporozumienie, ani jedna przyzwoita akcja. Toteż Węgrzy zbierali oklaski a „swoi" — bezpardonowe gwizdy. Willmowski nie umiał znaleźć wspólnego języka z Wodarzem. Wostal zachowywał się tak, jak gdyby po raz pierwszy w życiu widział na oczy swoich sąsiadów. Piontek wysilał się nadaremnie, by ofiarnością i ambicją stworzyć jakiś stały punkt. Piec I fruwał sam, nie wiedząc gdzie.

Wszystko się rozlazło, wszystko rozpadało. Piłka znikała z ataku szybciej, niż przychodziła, ginąc raz po raz w bezkresnych przestrzeniach jakie rozpościerały się już za linią czołowych polskich forpoczt. Harcowali po nich swobodnie Madziarzy za nic sobie mając, błąkających się nieprzytomnie „czerwonych rezerwistów". Byli oni co najwyżej postrachem własnej obrony która przy tego rodzaju „pomocnikach" nigdy nie wiedziała z której strony zwali się na nią niebezpieczeństwo.

Było to smutne i przykre widowisko, toteż bez zastrzeżeń wyrażano uznanie gościom za dobrą ich grę.

W ciągu 30 minut zdołali Węgrzy nie tylko dwukrotnie znokautować przeciwników ale „nazbierali też tyle punktów", że przy zastosowaniu regulaminu bokserskiego starczyłoby im to aż nadto do zwycięstwa.

Na szczęście dla naszych „repów" piłka nożna nie uznaje tego sposobu systemu klasyfikacji, toteż ostatecznie — skończyło się względnie dobrze.

*

Od 30-ej minuty zaczyna się przejaśniać! Niektórzy twierdzą, że zasługa w tym Dytki, którego vox populi wyczarował wreszcie na boisko.

Mały Ślązak, z ogoloną rekrucką głową, niezawodnie usztywnił nieco płynną drugą linię. Obok tego zwalnia się jednak i uścisk pewnych swego Węgrów. A w końcu gracze polscy rozumieją, że tak dłużej nie można.

O jednolitej grze i teraz nie ma mowy. Od czasu do czasu następuje jednak jakieś szaleńcze rajdy, coraz częściej pojawia się napastnik polski u świętych wrót p. Szabo. Wyczuwa się, że sprawa nie zakończy się jednostronnie. Narazie padają jednak zamiast bramek... rogi.

*

Po przerwie: jeszcze jedna zmiana! Góra zajmuje pozycję Pieca II.

— Gdyby tak odwołano jeszcze Nytza — wzdycha jakiś sąsiad z za pleców, — to byłoby już całkiem dobrze.

Do „dobrze" i teraz daleko! Dominuje improwizacja, o jednolitej akcji ani słuchu. Niemniej Węgrzy czują już wyraźnie wzmagający się napór. Raz po raz rodzą się krytyczne sytuacje.

— Żeby tak Wodarz miał sytuację Pieca I, mielibyśmy już w zanadrzu jakieś cztery bramki — rozumuje na głos ktoś w loży prasowej.

Piec I wali piłkę na wszystkie boki, tylko nie do celu. W każdym razie robi się jakoś lżej, aczkolwiek Węgrzy mają zasadniczo przewagę i trzecia bramka wciąż wisi w powietrzu.

Dokończenie na str. 2-ej.

8-KA BOKSERÓW POLSKICH NA LOTNISKU
przed odlotem do Helsinek. Stoją od lewej: trener Stamm, Sobkowiak, Kajnar, Wasiak, kierownik ekspedycji inż. Suligowski, Koziołek, Czortek, Piłat, Pisarski i Doroba.

Tallin
Wtorek, 22.III
Estonia — Polska

Torpel — Sobkowiak
Käbi — Koziołek
Seepere — Czortek
Kanepi — Kajnar
Stepulov — Wasiak
Reinke — Pisarski
Raadik — Doroba
Linnamägi — Piłat

Jak Ameryka powitała Chmielewskiego

Chmielewski doznał w Ameryce najmniej spodziewanego przyjęcia. Po przybyciu do Nowego Jorku został on zatrzymany przez policję w porcie i internowany w barakach dla emigrantów na Ellis Island. Mistrz Europy znalazł się tam, bowiem nie mógł udowodnić, że przybył do Stanów Zjednoczonych w charakterze turysty a kontraktu dotąd nie podpisał.

Natychmiast po internowaniu Chmielewskiego, Cyganiewicz złożył jednak kaucję wymaganą i w sobotę nasz bokser został zwolniony z „kwarantanny".

MECZ PAŃ: POLSKA — NIEMCY.

Niemiecki związek lekkoatletyczny potwierdził termin międzypaństwowego meczu kobiecego Polska — Niemcy. Mecz odbędzie się ostatecznie 14 sierpnia w Poznaniu.

500 zł
do zdobycia
w konkursie
na wynik meczu
Polska -- Jugosławia

MADEJSKI W AKCJI
Bramkarz nasz łapie górny strzał, mimo „trudności", jakie chce mu robić Turay. Na lewo Szczepaniak.

WOSTAL DOBIJA STRZAŁ PIECA
a piłka grzęźnie w siatce pod górną poprzeczką.

NIE POJEDZIESZ DO BELGRADU!
Takie okrzyki towarzyszyły gwizdom galerii, w momentach nędznej gry naszego zespołu.

Lepiej walczą, niż graja

Dokończenie artykułu ze str. 1-ej

Nareszcie znalazł się na polskim boisku sędzia, który zrozumiał intencje przepisów! P. Z. Hasselbusch miał może i słabe momenty, ale w jednym wypadku rozstrzygnął po europejsku.

Długa piłka Wostala idzie do Pieca. Pomocnik węgierski Szebes nie mogąc dostać głową uderza ją ręką, piłka mimo to osiąga cel. Sędzia, jak należy nie gwiżdże!

Gwizd byłby w danym wypadku korzyścią dla Węgrów, których gracz popełnił przewinienie.

Piec ucieka, centruje, robi się zamieszanie, na miejscu jest Wostal i wynik brzmi 2:1.

●

Węgrzy się denerwują, przestają grać czysto. Kilka drobniejszych kopnięć kończy się rzutami wolnymi. Raz sędzia nie widzi Dytki przetrzymującego Kallaia ręką na polu karnym, to znów wielkodusznie przebacza „położenie" Wilimowskiego w karnej strefie.

W 35-ej min. kończy się pobłażliwość. Ręka w połączeniu z foulem na polu karnym Madziarów. Następuje przewidziana przepisami sankcja i Wodarz wyrównuje na 2:2.

Publiczność pogodziła się ze swoimi pupilkami. Mocno dopinguje. Akcje się zmieniają. Węgrzy grają wciąż lepiej, Polacy są jednak swą nieobliczalnością zawsze niebezpieczni. Na kilka minut przed końcem gorąco pod bramką Madejskiego, to znów interweniuje Szabo i — mecz skończony wynikiem 2:2.

●

Czy polska drużyna zasłużyła na remis?

Na podstawie przebiegu gry — nie! Wyczuła to widownia, która milcząco pożegnała graczy, gdzieniegdzie tylko odezwały się urywane oklaski.

Węgrzy byli pod każdym względem lepsi, reprezentowali prawdziwą klasę piłkarską, natomiast nasi przypominali dzikich wolontariuszy. Tego typu zespół może mieć szczęście i dokazać cudu, może jednak spaść poniżej przeciętności i doczekać się katastrofy.

Tak musiałaby brzmieć obiektywna ocena, na podstawie niedzielnego meczu. Należy jednak wziąć pod uwagę jeszcze inne momenty.

●

Jeden z kolegów wyraził się trafnie: „przecież to szalejąca banda". (Słowo banda nie ma w sobie w danym wypadku nic obraźliwego).

Ta polska drużyna, to rzeczywiście szalone furiaty. Grają cały czas źle, okresami fatalnie i... wciąż są niebezpieczni.

Nie widać prawie ani jednej skoordynowanej akcji, a przecież pełno momentów pod bramką Węgrów. Czym to wytłumaczyć?

●

Zespół polski umie bezsprzecznie grać lepiej, niż widzieliśmy to w niedzielę. Zespół polski jest jednak wciąż jeszcze niedotrenowany!

Jakto, przecież doskonale przetrzymali do końca, w ostatniej fazie byli nawet bardziej agresywni niż z początku? — powie ktoś ze zdziwieniem.

Racja! „Repom" naszym nie brak wytrzymałości, ale na kondycję składa się jeszcze szybkość, start i zwrotność. A pod tym względem jest wciąż źle!

Węgrzy byli bardziej błyskawiczni, lepiej się zrywali, prędzej biegali, toteż gracze nasi mieli ich zawsze na karku. Nie było czasu na spokojny manewr, na precyzyjne podanie. Stąd też ów chaos, brak ciągłości, stąd niewyzyskiwanie sytuacji i przegrywane pojedynki. Stąd też i bardzo złe wrażenie optyczne!

Jeden z dziennikarzy zagranicznych oświadczył nam po meczu: „Polacy grali słabo, ale wasz atak umie walczyć".

Jest w tym wiele prawdy! Atak z niedzieli nie mógł wzbudzić zachwytu. Nie było ani jednego napastnika, któryby stanął na wyżynie.

Słaby, jakiś ociężały był Wilimowski, rzadko dochodził do piłki Wodarz. Wostal biegał tu i tam, nie umiał jednak nadać akcjom tonu. Stosunkowo lepiej prezentował się Piontek, ale i on daleki był od ideału. Piec i dobrze się ustawiał, wyrabiał sobie nawet korzystne pozycje, ale strzelał fatalnie! Centry jego ani nie były „centrami", ani strzałem. Słowem wszystko rozłaziło się, jak szprychy zeschniętego koła. A jednak wystarczyła najmniejsza nieuwaga przeciwnika by patałaszącą drużyna polska stawała się nagle jedenastką groźną!

Naturalnie nie jest to stan idealny! Spodziewamy się jednak, że tydzień intensywnego treningu doprowadzi zawodników do odpowiedniego fizycznego stanu, a wówczas w mniejszym stopniu ujawniać się będą pewne braki techniczne.

— Czy nie uważa pan, że wstawienie do naszej ofensywy jakiegoś spokojnego, myślącego, technicznie dobrego gracza nadałoby akcjom inny bieg? — zapytał jeden z kolegów redakcyjnych.

Na to można było dać odpowiedź twierdzącą, ale z zastrzeżeniem. Musiałby to być gracz nie tylko technicznie dobry i inteligentny ale też — dostatecznie agresywny! Coś jak węgierski Cseh. Takiego właśnie nie ma!

Wstawienie któregoś z naszych techników osłabiłoby prawdopodobnie żywiołowość i energię. Granoby może dokładniej, ładniej i... mniej skutecznie.

Nie znaczy to byśmy pochwalali obecny stan. Ustawiczna walka „na dzika" nie jest ani zdrowa ani korzystna. Musi się znaleźć ręka, która potrafi opanować ewentualny chaos. Inicjatywa w danym wypadku powinna wyjść z pomocy!

●

Pomoc w składzie: Piec II, Nytz, Nowakowski — była **najsłabszą częścią drużyny!**

Nowakowski był jakiś ociężały, mało się orientował i nie dawał sobie rady ze skrzydłowym. Jeszcze gorzej sprawował się Piec II, który miał jednak przed sobą wyśmienitą parę węgierską.

Sytuacja zmieniła się na lepsze z chwilą gdy wszedł Dytko, a później Góra.

Nudzi nas już to ciągłe dobijanie się o Dytkę! Dytko wykazał wielokrotnie, że jest **najpoważniejszym kandydatem do reprezentacji**, toteż ustawiczne stawianie go do kąta jest albo jakąś niezrozumiałą złośliwością, albo też działają w tym wszystkim jakieś tajemne siły!

Dytko, mimo że jest bez treningu, mimo że pierwsze dni służby wojskowej nie sprzyjają dobrej formie, okazał się znów zawodnikiem zażartym, walczącym zapamiętale o każdą piłkę nawet z najsilniejszym przeciwnikiem. Dytko może mieć swoje słabsze dni, nie znaczy to jednak by wolno było z niego rezygnować, szczególnie, gdy — nie ma lepszych!

Górę polecamy specjalnej opiece pp. trenerów Spojdy i Kossoka. Brak mu w tej chwili zwrotności, trzeba go porządnie wziąć w obroty, a do Belgradu uzyska już odpowiednią formę.

●

Po meczu z Jugosławią wysunęliśmy zastrzeżenie pod adresem gry Nytza. Miarodajne sfery były innego zdania.

W bieżącym roku nie mieliśmy niestety okazji obserwować środkowego pomocy Polonii. Informowano nas, że jest w doskonałej formie, że nauczył się grać ofensywnie i nie ma już „za krótkich" nóg.

Gdy nasz sprawozdawca z Zurychu pozwolił sobie mieć nieco inną opinię o wartości gry środkowego pomocy, tłumaczono nam na siłę, że ocena nie była słuszna, gdyż Nytz był bardzo produktywny i — wytrzymał wyśmienicie do końca.

Wytrzymałość jest u środkowego pomocnika zaletą bardzo cenną. Nie znaczy to jednak, by atutem tym można było pokrywać wszystkie inne wady. W tym wypadku najlepiej byłoby bowiem zaprosić do reprezentacji piłkarskiej pp. Nojego lub Fiałkę, a przebiegliby o kilka kilometrów więcej, niż normalny pomocnik.

Dla wytrzymałości Nytza mamy uznanie! Pożera on rzeczywiście niezliczoną ilość metrów, gdy się zważy ile robi niepotrzebnych kroków i jak rzuca się bezskutecznie w lewo i prawo. Wolelibyśmy jednak, by Nytz biegał mniej, a lepiej się ustawiał, więcej myślał i w ogóle był pomocą dla napastników.

Tymczasem w niedzielę tego wszystkiego nie było! Nytz na 10 piłek podawał dwie celnie, nie wiedział kogo kryć i gdyby nie sukurs ze strony obrońców byłoby jeszcze gorzej.

Na jesieni w otoczeniu doskonale grających kolegów wady Nytza dały się jeszcze jako tako zakryć, w zespole znajdującym się w słabej formie braki jego odbijają się bardzo ujemnie i dlatego też źle się stało, że nie wypróbowano na środku np. Nowakowskiego, a na wszelki wypadek nie sprowadzono do Warszawy Wasiewicza.

Słyszeliśmy, że Nytz gra rzekomo dobrze defensywnie! Jeśli „defensywa" ma polegać na tym, że odbija się bez namysłu każdą piłkę głową, nawet w wypadku gdy przeciwnik jest w promieniu najmniej 12-tu metrów i nie brak czasu na spokojne jej przejęcie i celowe oddanie nogą — to dziękujemy uprzejmie za tego rodzaju system defensywny.

O ile w ogóle ma być stosowany „system defensywny", to chyba najlogiczniej byłoby powołać Wasiewicza, którego specjalnie kształcono (i psuto) w tym kierunku.

Zdaniem naszym Nytzowi w ogóle wyrządzono krzywdę. Powołano go za szybko do zbyt poważnych zadań, zamiast przez systematyczne, stopniowe szkolenie doprowadzić do odpowiedniego poziomu. Nytz ma wielkie fizyczne dane na dobrego środkowego pomocnika, w tej chwili jednak umiejętności jego nie są wystarczające. Tragedia tkwi zaś w tym, że zlekceważono sobie dawane w porę przestrogi, a dziś jest już właściwie pięć minut przed dwunastą.

*

Zajmijmy się dłużej osobą środkowego pomocnika, ponieważ przy „dzikim", nieskoordynowanym ataku jemu właśnie powinna przypaść rola ujarzmiciela zbyt rozhukanych żywiołów!

Gdyby Nytz zdobył się na kilka spokojnych, precyzyjnych płaskich podań, kto wie czy gra naszego napadu nie nabrałaby innego wyrazu.

Mamy do niego pretensje, że przez długi czas nie umiał utrzymać należytego dystansu i między napadem a drugą linią wytwarzały się zbyt wielkie luki. Zbyt pospieszne wyzbywanie się piłki było też powodem małej współpracy z bocznymi kolegami i w rezultacie rzadko kiedy szły z pomocy do przodu użyteczne piłki.

*

Obrona polska wyglądała chwilami niepewnie. Było to jednak złudzenie optyczne. W rzeczywistości bowiem Szczepaniak i Gałecki wywiązywali się dobrze ze swego zadania, a jeśli wytwarzały się taktycznie krytyczne sytuacje, to było to przeważnie „zasługa" pomocników, za których trzeba było łatać różne dziury.

*

Madejski grał jak zwykle. Miał kilka doskonałych momentów, miał też parę potknięć. Druga bramka nasuwała zastrzeżenia. Sposób chwytania piłek wywoływał czasami niepokój, innym razem znów trzymały się rąk jak przylepione.

Miejmy nadzieję, że w Belgradzie osiągnie Madejski formę z Zurychu, napastnicy grać będą jak jesienią w Warszawie, a pomoc jak za dawniejszych lat.

*

O Węgrach przyjemnie jest pisać. Można bowiem użyć dużo superlatywów bez obawy popadnięcia w przesadę.

Dotrzymali oni tego, czego się po nich spodziewano. Okazali się drużyną wielkiej klasy i prasa zagraniczna słusznie przyznała im przydomek Teamu B.

Technicznie wszyscy gracze byli doskonali. Dodajmy do tego szybkość, błyskawiczny start, doskonałe ustawianie się momentalny refleks, a otrzymamy w przybliżeniu obraz kombinowanej Hungarii z Ujpestem. Zarzucić możnaby im chyba tylko to, że nie potrafili lepiej wyzyskać nadarzających się sytuacji. Celnym strzelcem był właściwie tylko Cseh. Kallai w ogóle nie strzelał, a Müller parokrotnie fatalnie pudłował. Widzieliśmy za to jeden wspaniały strzał flankowy Titkosa i ładne podania do środka. Węgrzy operowali szybko, nawet w największym tłoku nie tracąc przeglądu sytuacji.

Atak grał z wyraźnie cofniętymi łącznikami, jednak ilekroć piłka znalazła się pod polską bramką, stała tam już do dyspozycji pełna piątka. Największą indywidualnością napadu był Cseh, który w walkach wręcz widocznie się oszczędzał. W jego ręku spoczywało też właściwe kierownictwo napadu. Kallai na środku grał na modłę tak zw. „kozła" rwącego do przodu. Ustawiał się tak korzystnie, że niemal zawsze otrzymywał piłki zupełnie wolny. Cóż z tego jednak, kiedy nie umiał ani razu należycie wyzyskać swej sytuacji. Müller b. pracowity, pechowy w strzałach.

Doskonale pracowała pomoc. Dała ona graczom naszym lekcję dobrego ustawiania się i reagowania w porę. Między węgierską pomocą a atakiem czy obroną nigdy nie było luk. Turay szachował pewnie całą naszą trójkę, Adam unieszkodliwił Wodarza i Wilimowskiego, Szebes natomiast zbyt często puszczał Pieca, który mógł narobić wiele bigosu.

Obrona szybka i energiczna o dobrym, dalekim wykopie. Inna rzecz, że dawniej mieli Węgrzy zwykle na tej pozycji graczy jeszcze wyższej klasy! Na bardzo wysokim poziomie stał natomiast Szabo w bramce. Przez długi czas nie miał on nic do roboty. Później parokrotnie interweniował ze spokojem i pewnością, zdradzającą prawdziwą jego wartość.

Jako całość pozostawili Węgrzy doskonałe wrażenie, toteż po ich występie należałoby sobie jedynie życzyć by w roku bieżącym nie skończyło się na tym jednym kontakcie z Budapesztem. Z meczów z przeciwnikami tego pokroju mogą bowiem gracze nasi skorzystać bardzo wiele, a publiczność orientująca się dziś już doskonale w sytuacji na pewno w takich wypadkach nie zawiedzie.

Co mówią i myślą?

Prezes PZPN płk. Glabisz ocenia mecz pod kątem spotkania ze Szwajcarią.

W pierwszej połowie gra była słaba, akcje nasze rwały się ustawicznie. W drugiej połowie zagrała nasza drużyna lepiej i wtedy osiągnęła poziom równy temu, jaki był w zeszłym tygodniu w Zurychu. Najważniejsze jest to, że kondycyjnie jesteśmy już na dobrym poziomie, gracze wytrzymali tempo do samego końca.

Czy Szwajcarzy byli łatwiejszym przeciwnikiem? Uważam że pomoc i obrona Szwajcarów stawiały większy opór i grały bardziej twardo. Atak węgierski był lepszy technicznie, ale szwajcarski na pewno skuteczniejszy.

Zdaniem moim przeciwko Jugosławii powinien zostać skład taki sam, jak w drugiej połowie. Wybitnie słabym punktem był Nytz! Z bocznych pomocników Nowakowski zawiódł zupełnie, Dytko i Góra byli najlepsi. Góra nie do poznania lepszy, niż przed tygodniem. Może poskutkowała groźba, że nie pojedzie do Belgradu.

Karnego przeciwko Węgrom, z którego padła druga bramka dla nas, nie podyktowałbym.

P. Kałuża jest mniej więcej tego samego zdania. Przyznaje, że Nytz jest słaby, nie tak jednak, by trzeba było zamiast niego szukać zastępcy. W każdym razie jest to teraz wykluczone. Na meczu z Jugosławią muszą się znaleźć gracze w pełni kondycji a tę mogą mieć jedynie ci, którzy już grali jakieś mecze i którzy zostaną teraz w Warszawie na obozie treningowym.

Na bocznych pozycjach zagrają Dytko i Góra. Są oni zdecydowanie lepsi od innych. Madejski, jak każdy bramkarz, ma okresy wzniesień i upadków, w każdym razie jest w tej chwili najlepszy.

Cała drużyna w pierwszej połowie za bardzo przyglądała się przeciwnikowi i nie chciała mu przeszkadzać. Powtórzyło się to samo, co w Szwajcarii. Parę cierpkich uwag na przerwę poskutkowało. Już w drugiej połowie wyglądało to wszystko inaczej.

Patrząc z perspektywy wszystkich tegorocznych treningów i spotkań można śmiało powiedzieć, że idziemy w górę, a najważniejsze, to dobra kondycja.

Atak musi więcej wykorzystywać prawą stronę, bo lewa będzie teraz na każdym meczu coraz bardziej obstawiana. Karnego nie dał bym, bo ręka była nastrzelona, ale chwilę przed tym był wyraźny ordynarny faul który należało gwizdać.

Kierownik drużyny węgierskiej p. Lerchenfeld. Karnego nie było, bo nie było ręki. Był to jednak mecz towarzyski i nie będziemy wskutek tego protestowali. Uważam, że drużyna moja była jednak lepsza. Polacy zadziwili mnie kondycją, przecież to dopiero początek sezonu. Najlepszym graczem był u was Dytko i lewa strona ataku, która zupełnie jednak nie strzela.

Na obozie w Warszawie pozostali wszyscy gracze z wyjątkiem Nowakowskiego. Kieruje obozem Kossok i Spojda. p. Kałuża wyjechał bowiem do Krakowa.

Wizje przy czarnej kawie

Kapitan Jugosłowiańskiego ZPN marzy o rewanżu

Belgrad, w marcu.

Przy głównej arterii stolicy Jugosławii przy ul. Knez Michajla, znajduje się kawiarnia „Ruski car", miejsce spotkań elity towarzyskiej Belgradu. Gdy z ulic nikną gromady spacerowiczów i Belgrad przygotowuje się zwolna do snu, w kawiarni panuje ożywiony ruch.

Przy jednym ze stolików siedzi samotny pan. Znają go tu wszyscy. Codziennie zjawia się on na porcję odświeżającej kawy. To Kika Popovic, kapitan związkowy jugosłowiańskiego związku piłki nożnej.

Na pewno myśli teraz o meczu z Polską... Tego człowieka trudno sobie inaczej wyobrazić, niż pogrążonego w rozmyślaniach, jakby zrewanżować się piłkarzom polskim za porażkę warszawską.

Przysiadłem się do jego stolika. Chciałem mówić o czym innym. Ale nie kleiło się.

— Chciałby Pan wiedzieć, co myślę o przygotowaniach, jaki typuję wynik, co sądzę o meczu i szansach?.. Tego chciałby się ode mnie każdy dowiedzieć. Gdybym jednak potrafił zaspokoić tę ciekawość...

— Zarządziliśmy daleko zakreślony plan przygotowań. Włożyliśmy w to ogrom trudu i pracy. Gdy ktoś ma upatrzony cel w pracy, gdy pracuje dla jakiejś idei, wierzy w efekt swej pracy, wierzy w sukces!

— Martwi mnie tylko stan zdrowotny jednego z graczy, który nie jest do zastąpienia. W ostatniej chwili zachorował Higl. Leży, ma ciężką grypę. Do meczu z Polską nie będzie zdrów. Brak Higla da się nam we znaki. Trzeba myśleć o środkach zaradczych. W meczu z Polską nie można niczego zaniedbywać.

— Co Pan sądzi o polskiej piłce po jej wyniku w Zurychu?

— Polską piłkę nożną zawsze ceniłem, cenię jeszcze bardziej obecnie. Dla mnie najlepszą jej rekomendacją jest... 4:0 w Warszawie. Ten wynik wskazuje najlepiej na wartość polskiego piłkarstwa. A wynik ze Szwajcarią przeszedł również moje oczekiwania. Zwłaszcza o ile się weźmie pod uwagę ostatnie doskonałe rezultaty Szwajcarów.

— Naprawdę wielki sukces Polaków...

Wracamy znów do meczu, który oglądać będziemy 3 kwietnia.

— Będzie to gra — ciągnie dalej p. Popovic — w której zwyciężą silniejsze nerwy. Spodziewamy się jednak gry dobrej, fair. Nasi zawsze grają fair. (Czy Stevovic też? Przyp. Red.). Dobrze wiedzą, że brutalnością nic zdziałać nie można. Tylko spokojem, wyrachowaniem, obmyśleniem...

— Wierzę w naszych graczy i wierzę w... naszą publiczność. Nie zna się ona na sztuce dopingowania swojej drużyny tak, jak polska. To smakosze. Entuzjazmują się tylko majstersztykami, czekają cierpliwie na momenty. Tym razem wysoka stawka o jaką gramy, zdaje się rozruszy ich i okaże się czy potrafi ona podtrzymać swoich na duchu.

— A jak przedstawiają się kwestie osobowe?

Skład reprezentacji ustalony będzie na ostatnim posiedzeniu zarządu przed niedzielą 3 kwietnia. Teraz zestawiłem skład obozu. Przedstawia się on następująco: Glazer, Urch (Gradjanski) — bramkarze; Higl (Gradjanski), Matosic (Hajduk), Dubac (Beogradzki S. K.) — obrońcy; Lechner (HASK), Kokotovic (Gradjanski), Jazbinic (Gradjanski), Knezevic (B.S.K.) — pomocnicy; Tyrnanic, Marianovic, Vujadinovic (B.S.K.). Plese (Gradjanski) i Sipos (F.C. Sete) — atak.

— A więc Sipos?

— Jego udział zależeć będzie od formy, jaką wykaże na treningowym obozie.

Wracam do tematu od którego wyszliśmy:

— Może pomyślał Pan już o wyniku?

— Wierzę w sukces. Nad cyframi się nie zastanawiałem...

W tej chwili z daleka za oknem, neonowa reklama zajaśniała swą czerwienią. Kłuje w oczy paląca „4" a z daleka na drugim jej końcu „0".

To tylko zegar neonowy bawi się cyframi...

*

Nastrój, jaki panuje w Jugosławii przed meczem z Polską, przedstawił najwymowniej sam kapitan związkowy, p. Popovic. Nastrój pełen niepokoju o wynik choć stanowczy w swoich nadziejach.

Im bliżej meczu, tym rosną nadzieje. Staranne przygotowania uspakajają. Duże wrażenie zrobił zakaz, jaki otrzymał Gradjanski, który miał rozegrać mecz sparringowy z reprezentacją Czechosłowacji. Związek wychodząc z założenia, że wszyscy gracze powinni być teraz do dyspozycji kapitana, nie zezwolił na wyjazd do Pragi w obawie przed kontuzjami.

W obozie gracze pozostają pod kierunkiem dwu trenerów Bukoviego i Nemesa.

O zainteresowaniu, jakie wywołał mecz i wadze, jaką przypisuje mu społeczeństwo, świadczą liczne premie, jakie społeczeństwo deklaruje drużynie w razie zwycięstwa nad Polską. Cały szereg wielkich firm, szykuje dla graczy, ubrania, buty, koszule, papierośnice itp.

Byle tylko wygrać z Polską!

Kwestia udziału w dalszych grach we Francji spadła w dniu dzisiejszym na dalszy plan. Według wiadomości, jakie nadeszły z Paryża, wobec spodziewanej absencji drużyny Austrii, oraz możliwej absencji Argentyny, organizatorzy zamierzają podobno dopuścić do turnieju drugie drużyny z grupy polsko-jugosłowiańskiej i z grupy szwajcarsko-portugalskiej. Tak więc nawet w razie porażki ma Jugosławia szanse dalszego udziału w mistrzostwach świata.

Wiadomość ta wywołała w kołach piłkarskich wielkie poruszenie a zarazem zadowolenie.

Nie zmniejszyła jednak, mimo wszystko, ambicji Jugosławii zrewanżowania się Polsce za porażkę w Warszawie

Pera Zlatoper jun.

Kłopoty i nadzieje Pragi

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

PRAGA, w marcu

Czechosłowacka Asocjacja Piłki Nożnej wydaje własny organ „Rekord". W piśmie tym obok wiadomości urzędowych znaleźć można i echa zagranicznych.

W ostatnim numerze tego pisma znajdujemy zapowiedź zbliżającego się meczu o puchar Europy Czechosłowacja — Szwajcaria. Wiąże się ona ściśle z wrażeniem, jakie wywołał tu wynik meczu Szwajcarów z Polską.

O meczu tym pisze „Rekord" m. in.:

— „Reprezentacja Polski uzyskała w ostatnim okresie szereg godnych podkreślenia wyników. Pokonała Szwecję 3:1, Jugosławię 4:0 a ostatniej niedzieli zremisowała ze Szwajcarią w Zurychu 3:3. Jest to nowy piękny sukces Polaków, którzy coraz silniej wdzierają się do rzędu najlepszych drużyn kontynentu.......

Mecz Czechosłowacja — Szwajcaria odbyć się ma w tym samym dniu, w którym Polska walczyć będzie w Belgradzie z Jugosławią. Występ Polski w Zurychu miał dostarczyć tutejszym sferom oficjalnym podstaw do obliczenia swoich szans. Tymczasem po remisie zuryskim nie wiedzą Czesi, czy rzeczywiście Polska robi tak wielkie postępy czy też Szwajcarzy są słabsi.

Piłkarstwo czeskie z daleko idącą rezerwą odnosi się do zbliżającego się meczu. Tym bardziej, że drużyny czeskie wykazują wyjątkową nierówność formy. Sparta potrafi jednego dnia wygrać ze Slavią, w tydzień później przegrywa z Autsajderem.

Największy kryzys dotknął jednak Slavię, która przegrała już trzy mecze i zdążyła spaść w tabeli mistrzowskiej na piąte miejsce, mając o 10 punktów mniej niż lider Sparta. Kryzys Slavii uwidacznia się jednak nie tylko w lokacie, ale w ostatnich posunięciach. Klub ciągle zmienia skład, nakłada na drużynę kary za porażki, co wprowadziło jeszcze większy dysonans. Szereg asów jest zawieszonych, kilku graczy klub się chce pozbyć. Do rzędu tych ostatnich należy i Sobotka jedyny amator w drużynie Slavii. To nie jest ta sama Slavia, której synonimem był Planiczka.

Nie wesoło i u Sparty. Szuka ona wciąż nowej krwi. Ríha najlepszy gracz ostatniej doby, jest kontuzjowany i Sparta nie posiada zastępcy.

Wszystkie ligowe kluby znajdują się w gorączkowym poszukiwaniu nowych graczy, których brak daje się dotkliwie odczuć.

Świadczy o tym najlepiej przykład Bohemians, który, sprowadził środkowego pomocnika..., Norwegii Pettersona.

Poważnym konkurentem ligowych klubów jest Bata ze Zlíny, która gromadzi u siebie znakomitości piłkarskie i rozporządzając ogromnymi możliwościami finansowymi, montuje silną drużynę do przyszłorocznej batalii ligowej, w której ma nadzieję wziąć udział.

Ciekawy kryzys przechodzi również i Prościejów, który przed rokiem uzyskał szereg bardzo głośnych sukcesów. Drużyna starała się eksperymentami trafić na formę, co dało jednak wręcz odwrotny skutek. Klub poniósł większe straty finansowe. Tak dalece, że mecenas klubu, jeden z największych fabrykantów w Prościejowie, zrezygnował z zaszczytnego stanowiska, Nowym kierownikiem finansowym klubu został największy w Czechosłowacji fabrykant ubrań Nehera.

Mimo to społeczeństwo spodziewa się, że drużyna czechosłowacka osiągnie we Francji na mistrzostwach szczytową formę i godnie bronić będzie tytułu wicemistrza świata z roku 1934.

W razie powodzenia we Francji Czesi rozpoczną starania o przydzielenie im mistrzostw świata w roku 1946. Czesi podjąć się chcą organizacji do spółki z Węgrami i [illegible]cza, że wobec dużych frekwencji jakie notują mecze w tych krajach, plan ten ma racje bytu

FIS.

●

Niemcy

remisują z Węgrami 1:1

NORYMBERGA, 20.3. — Tel. wł. — Z dużym zainteresowaniem oczekiwano tu międzypaństwowego meczu Węgry — Niemcy. Był to od czasu pamiętnego meczu z Włochami (2:2 w Berlinie) najpoważniejszy mecz Niemców. Miał on być egzaminem ich obecnej klasy.

Niemcy wyszli z tego spotkania z wynikiem remisowym, pomimo wielkiej przewagi Węgrów. Górowali oni nad gospodarzami wyszkoleniem technicznym, pracował też planowo i doskonale taktycznie.

Swego najlepszego gracza mieli Węgrzy w obrońcy Biro, który nie miał sobie kalsą równego na boisku. Doskonale grał Huda w bramce węgierskiej. Pomoc też nie miała ani jednej luki. W ataku najlepszy był Toldi, ale tylko w pierwszej połowie aż do kontuzji.

U Niemców wyróżnili się Minzberg w obronie, Kitzinger w pomocy, a z napastników Lehner i Fath.

Gra była na ogół wyrównana. Miejscami jednak przewaga Węgrów była przygniatająca. Pech sprawił, że kilka ich świetnie wypracowanych akcji skończyło się strzałami w słupek.

W 20 minucie akcja Syfling-Lehner kończy się bramką. Niemcy prowadzą 1:0 aż do 4 minuty po przerwie. Wtedy to Węgrzy wyrównują. Pod koniec meczu Niemcy mieli jedną znakomitą sytuację, ale środkowy napastnik berlińczyk Berndt w fatalny sposób zaprzepaścił szansę.

*

Bułgarzy... milczą

Donieśliśmy już, że Bułgarski Związek Piłki Nożnej zwrócił się do AKS-u z propozycją rozegrania dwu meczów (26 i 27 bm.). Chorzowianie po otrzymaniu tej oferty skontaktowali się z Cracovią i Ruchem, nie chcąc wziąć na siebie ryzyka finansowego. Sprawa z Cracovią upadła, postanowiono jednak urządzić imprezę razem z Ruchem. Jak dotychczas, Bułgarzy nie odpowiedzieli ani na list, ani na depeszę i nie wiadomo, czy cała sprawa nie wpadnie do wody... (hr)

Na zagranicznych szlakach

BERLIN, 20.3. — Tel. wł. — Wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w hali berlińskiej przyniosły następujące wyniki: trójbój sprinterów wygrał Leichum 16 pkt. przed Fischerem 13 pkt. Neckermannem 10 pkt. i Borchmeyerem 10 pkt. Bieg 1000 m. 1) Dessecker 2:29.8, 2) Mostert (Belgia) 2:30,4, 3) Merkens 2:32. Bieg 3.000 m: 1) Syring 8:35, 2) Eberhardt 8:40, 3) Jakob 8:47, 4) Iglói (Węgry). Bieg 75 m przez płotki: 1) Lindmann (Szwecja) 9,7. Skok o tyczce — Müller 3,90. Skok w dal — Steif 7:07.

STUTGART, 20.3. — Tel. wł. — Ostatnie w sezonie zimowym zawody kolarskie za motorami przyniosły zwycięstwo steyerowi berlińskiemu Stachowi, który wygrał dwa biegi, podczas gdy Metze jeden i Lohman również jeden. Stach zdobył 8 pkt. przed Metzem 7 pkt. i Lohmanem 5 pkt.

HALLE, 20.3. — Tel. wł. — W wielkich międzynarodowych zawodach pływackich osiągnięto m. in. następujące wyniki: 100 m st. dow.: 1) Fischer (N) 59.6, 2) Heibel (N) 59,8, 3) Ohlson (Szwecja) 1:00.8; 400 m st. dow.: 1) Plath (N) 4:54,7, 2) Arendt (N) 4:59,9, 3) Heinrich 5:00,8; 100 m st. klas.: 1) Balke (N) 1:11,2; 400 m st. grzbietowym — próba bicia rekordu nie udała się. 1) Schlauch (N) 5:22 o 0,2 sek. gorzej od starego rekordu. 100 m st. klas. pań: 1) Soerensen (Dania) 1:27,6, 2) Christensen (D). 100 m st. grzbietowym: 1) Hveger (Dania) 1:16,9, 2) Schmitz (N) 1:18,7. 100 m st. dow.: 1) Hveger (D) 1:07,7, 2) Arendt (N) 1:09,9; 200 m st. klas: 1) Goldlorer (N) 3:02,5, 2) Russke (N) 3:05,2, 3) Christensen (D) 3:05,2. 200 m st. klas. panów: 1) Balke (N) 2:41,4. 200 m st. dow.: Plath 2:15.9.

WUPPERTHAL, 20.3. — Tel. wł. — Międzypaństwowy mecz piłki nożnej pomiędzy Niemcami B. a Luxemburgiem zakończył się zwycięstwem Niemców 2:1. Drużyna zwycięska grała słabo i rozczarowała. U pokonanych najlepszym graczem był bramkarz Hoscheid.

Panie straciły niezawisłość!

Międzynarodowa federacja kobieca została w tych dniach definitywnie rozwiązana. Tegoroczne mistrzostwa Europy pań, które się odbędą w Wiedniu, zostaną już zorganizowane przez IAAF, — międzynarodową federację lekkoatletyczną.

Reprezentacja Brazylii przybywa do Europy na mistrzostwa piłkarskie świata z poważnymi ambicjami. Brazylijczycy postanowili przybyć do Francji już w pierwszych dniach czerwca, aby drużyna zaaklimatyzowała się przed meczem z Polską. „Kwarantannę" odbędą Brazylijczycy w Cannes.

Liga oferuje Ajax

Śląskie kluby ligowe otrzymały propozycje Ligi PZPN zakontraktowania meczów z holenderskim Ajax. Ruch nie skorzystał z oferty, natomiast Amatorski KS. wyraził gotowość przyjęcia Holendrów w dniu 26 czerwca, za cenę 2 tys. zł.

Mecz AKS — Polonia, który odbyć się ma właśnie 26.4 przesunięty zostałby na 10 lipca. (hr)

Koszykarze nie wyłonili mistrza

Sensacje trzydniowej batalii w hali Krakowa

KRAKÓW. 20.3. Tel. wł. — Po dwu dniach mamy już za sobą mecze finałowego turnieju koszykówki o mistrzostwo Polski, znamy już wszystkie uczestniczące w nim zespoły i ich możliwości. Tak się złożyło, że suma emocji każdego dnia została podzielona na połowę. Każdego dnia oglądaliśmy po jednym meczu wspaniałym, porywającym widownię tempem i poziomem, a później następowało odprężenie, w czasie drugiego spotkania, które nie sięgało już tych wyżyn.

W każdym razie trudno w perspektywie czterech spotkań rokować pewne szanse któremukolwiek z zespołów. Jeszcze wczoraj zdawało się nie ulegać wątpliwości, że AZS ma większe szanse od Cracovii, dziś sytuacja wygląda wręcz odwrotnie.

WSPANIAŁE RAMY TURNIEJU

Organizatorzy nadali turniejowi wspaniałe ramy. Hala Ośrodka WF przybrana została w odświętne szaty i w powodzi flag przedstawia się imponująco. Doskonale wypadł ceremoniał otwarcia a minutowa punktualność imprezy zasługuje jeszcze bardziej na podkreślenie.

Piękny był to widok gdy w powodzi świateł, przy dźwiękach marsza przedefilował barwny pochód uczestników. Na czele kroczyli olimpijczycy, a Kopf niósł sztandar Polski. Drużyny ustawiły się frontem do widowni, wiceprezes KOZPR dyr. Sikorski złożył meldunek kierownikowi Okr. Urz. W.F. płk. Wójcickiemu, po czym minutowym milczeniem złożono hołd pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i przy dźwiękach Hymnu Narodowego wciągnięto sztandar. Turniej został rozpoczęty.

AZS WYGRYWA „BRATOBÓJCZĄ" WALKĘ

W pierwszym boju spotkały się dwie drużyny poznańskie: AZS i KPW. Był to więc prawdziwy bój „bratobójczy". Stał on na wysokim poziomie: z jednej strony doskonała dwójka Różycki - Śmigielski, po drugiej — świetny duet Grzechowiak - Patrzykont, zdobywały wśród aplauzu widowni punkty dla obu stron.

Początkowo prowadzi KPW dość zdecydowanie, powoli akademicy otrząsają się jednak z nerwowego nastroju i poprawiają wynik. Do przerwy wynik opiewa 34:22 dla AZS-u. Mimo to KPW nie daje za wygraną i po przerwie znów ostro atakuje, poprawiając rezultat. Następuje jednak „kontra" akademików i wreszcie, w ostatniej fazie gry, KPW walczy bohatersko, nie może już jednak zmienić końcowego rezultatu. AZS wygrywa 55:51. KPW miało w tym meczu momenty bardziej błyskotliwe od przeciwnika, lecz AZS pokazał równiejszą formę i po pierwszych nerwowych zagraniach, był lepszym zespołem.

Najlepszymi strzelcami w AZS-ie byli Różycki i Śmigielski, którzy zdobyli po 18 punktów, w KPW „królem" strzelców był Grzechowiak, mający na koncie 15 punktów, za nim Patrzykont z 12 punktami.

Sędziowali pp. mgr. Lubowiecki i Eberhardt, bardzo dobrze.

CRACOVIA LEPSZA OD POLONII

Jakkolwiek wynik tego meczu był w pewnym momencie nierozstrzygnięty, to jednak nie mogło ulegać wątpliwości, że Cracovia jest lepsza od Polonii. Białoczerwoni byli drużyną, która konsekwentnie przeprowadzała swe plany, a ich realizację powierzała całości. W Polonii było nieco gorzej pod tym względem, bowiem całość zależała raczej od wyczynów jednostek.

Gregołajtys miał raczej rolę kierowniczą i inicjatorską, a egzekucje przypadły Jaźnickiemu, który zdobył 16 punktów i był najskuteczniejszym strzelcem w zespole. Olbrzym Rosudowski w obronie był cenną siłą w defenzywie. Ogólny wynik 37:31 (25:19) dla Cracovii.

U zwycięzców doskonale wypadł Czajczyk, który zdobył 14 punktów oraz para obrońców Pluciński - Resich. Sędziowali również bardzo dobrze pp. Sawoniak i Węglorz.

...I OD POZNAŃSKIEGO KPW

W tym stanie rzeczy z olbrzymim zainteresowaniem oczekiwany był sobotni mecz Cracovia — KPW. Wynik końcowy 51:32 mówi o wysokiej porażce KPW, chociaż początek meczu, a ściślej mówiąc pierwsza jego połowa bynajmniej tego nie zapowiadały.

Wśród wielkiej emocji rozpoczęły się zawody, toczące się przez 3/4 w błyskawicznym tempie. Sytuacje zmieniają się kalejdoskopowo, wynik na tablicy jest coraz to inny. Początkowo KPW jest lepsze, zarówno pod względem kombinacji jako też i wykonania. Ale powtarza się wczorajsza historia. Są to tylko epizody, zrywy kilkuminutowe, przechodzące po chwili. Przeciwnik był znów panem sytuacji i wynik zmieniał się radykalnie.

Jeszcze do przerwy starczyło gościom poznańskim „gazu". Po pauzie mieli wyraźnie dość. Nie wytrzymali tempa, narzuconego im przez Cracovię. Gospodarze walczyli dalej z tąsamą szybkością, przeważali nad przeciwnikiem coraz wyraźniej. Gdy zaś w końcu Patrzykont i Łój opuścili boisko, mając przeciążone konto punktami karnymi, gdy na dodatek w ich ślady poszedł jeszcze mistrz w wadze półciężkiej Szymura, wysokie zwycięstwo Cracovii, grającej doprawdy doskonale było pewne.

Zasługa tak dobrego wyniku spada przede wszystkim na obronę białoczerwonych. Chwilowe zejście z boiska Plucińskiego mogło wprawdzie zepsuć szyki, ale kontuzja barku okazała się niegroźna i wrócił on niebawem na pozycję. Najlepszym strzelcem był Filipkiewicz (23), pod względem kombinacji i żywiołowości przewyższał go nawet Czajczyk. Najskuteczniejszym strzelcem w KPW był Patrzykont (10), za nim szli dopiero Kasprzak i Szymura (po 7). Sędziowie pp. por. Bielecki i Twardo mieli cięższą przeprawę z publiką niż z drużynami. Żale publiczności były jednak prawie że uzasadnione.

POLONIA ZGOTOWAŁA NIESPODZIANKĘ

Oczywiście, po tym wyniku serca krakowian uderzały gorąco dla Polonii, gdy stanęła przeciw drużynie AZS-u. Widownia życzyła powodzenia drużynie warszawskiej, zdając sobie sprawę, że w ten sposób szanse jej faworyta wzrastają. Polonia gra też początkowo bardzo dobrze. Potężny jej obrońca daje sobie radę z ofensywą poznańską, kilka udanych rzutów Jaźnickiego oddaje prowadzenie w ręce Polonii. Gorzej idzie natomiast z egzekwowanem karnych, co pozwala AZS-owi na poprawienie wyniku.

Na przerwie wynik opiewa 18:14 dla AZS-u. Po pauzie gra jest wyrównana, a chwilami nawet AZS ma przewagę. Stan opiewa 33:29 dla AZS-u, później znów 38:33, wreszcie w ostatniej minucie wśród burzy oklasków wyrównuje na 38:38. Następuje dogrywka. Polonia jest teraz lepsza, prowadzi 40:38, 43:40, i w końcu ustala rezultat 45:40. Widownia wita ten wynik owacyjnie.

Najlepszym strzelcem w AZS-ie był Różycki (18) i Kasprzak II (10) i Śmigielski (10). W Polonii Gregołajtys uzyskał 17, Jaźnicki 14, Nowicki 10, Szczygieł 4. Sędziowali pp. mgr. Lubowiecki i Eberhardt bardzo dobrze.

KRAKÓW, 20.3. — Tel. wł. — K. P. W. — Polonia 53:58. A.Z.S. — Cracovia 48:41. W ostatnim dniu mistrzostw Polski w koszykówce krakowska hala trzęsła się formalnie od oklasków i okrzyków zemocjonowanej publiczności. Chodziło przecież o tytuł do którego pretendowała najbardziej Cracovia. W pewnym momencie jej meczu z AZS-em wiceprezes PZPR p. Sikorski musiał wystąpić na salę i wezwać publiczność do spokojniejszego zachowania się.

Zwycięstwo A.Z.S. było zasłużone. Poznańczycy byli w sumie drużyną solidniejszą i dopiero w trzecim dniu turnieju wykazali swą właściwą wysoką formę. Ponieważ obydwie pretendentki do mistrzostwa posiadają jednakową ilość punktów przeto będzie się musiał odbyć trzeci mecz, celem wyłonienia mistrza.

Po zawodach trener Kłyszejko oświadczył, że najlepszą drużyną turnieju był jednak AZS, specjalnie przewyższający inne pod względem taktyki. W niewielkim oddaleniu za poznańczykami stawia trener Cracovię i K. P. W. Co do Polonii to posiada ona jedynie indywidualistów.

Ostateczna punktacja turnieju przedstawia się jak następuje:

Cracovia	4 p.	122:112
A.Z.S.	4 p.	144:137
K.P.W.	2 p.	137:134
Polonia	2 p.	114:130

(rg)

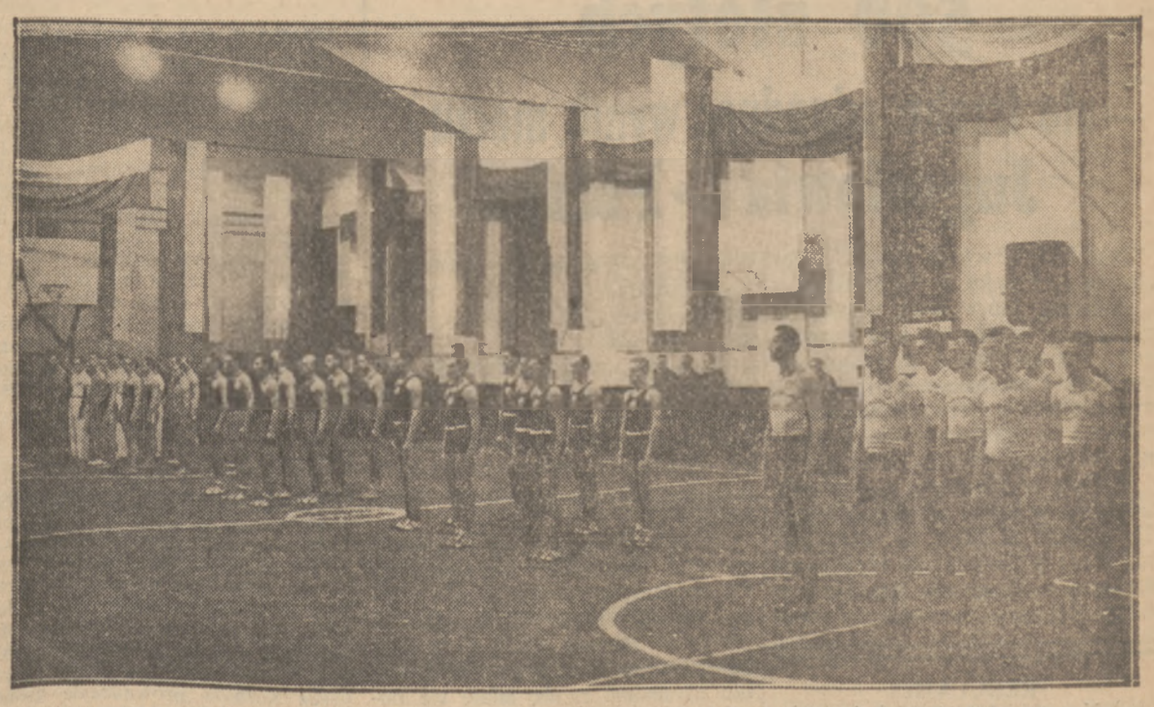

OTWARCIE MISTRZOSTW POLSKI W KOSZYKÓWCE

Finał zgromadził cztery zespoły: Cracovia (na prawo), Polonia, K.P.W. i AZS.

NA TRASIE

biegu na przełaj wygranego przez Wirkusa w Parku Sobieskiego.

Zapaśnicze mistrzostwa Polski

KATOWICE, 20.3. — Zawody o mistrzostwo Polski w zapaśnictwie zgromadziły w hali Miejskiego Ośrodka W.F. 91 zawodników, reprezentujących barwy wszystkich okręgów z wyjątkiem Lwowa. W trójboju olimpijskim pojedynki nie przyniosły niespodzianek. Na uwagę zasługuje jedynie nowy rekord krajowy, ustanowiony przez Niedzielę, będącego klasą dla siebie w gronie ciężarowców. Tytuły mistrzów Polski w kolejności od koguciej do ciężkiej zdobyli:

Himmel (Śląsk) 212.5 kg, Niedziela (Śląsk) 270 kg, Wittek (Śląsk) 270 kg, Szadowski (Warszawa) 282.5 kg, Augustyn (Śląsk) 285 kg, Kaszuba (Śląsk) 305 kg.

W zapasach wobec dość wyrównanej klasy, walki miały przebieg wyjątkowo zacięty. W ostatniej fazie walki toczyły się w atmosferze niezdrowego zdenerwowania, które udzieliło się i sędziom. Dużą sensację wywołała detronizacja olimpijczyka Ślązaka, a dalej renesans weterana Bajorka, który po rocznej pauzie upomniał się o tytuł, wykazując, że potrzeba mu najwyżej 7 m. na rozłożenie konkurentów.

W niespodzianki obfitowała poza tym kategoria najcięższych, gdzie mistrz Polski w obu stylach, Kozerski, zepchnięty został na 4 miejsce. Ogólny poziom zawodów nie wykazał specjalnych postępów, choć do elity podciąga się młode pokolenie. W koguciej tytuł obronił Rokita (Warszawa) przed Kuchtą (Śląsk) i Szurajem (Śląsk). W piórkowej Świętosławski (Warszawa) przed Sawką (Warszawa) i Marczokiem (Śląsk). W lekkiej w pierwszej Kuligowski (Śląsk), 2) Ślązak (Warszawa), 3) Kurz (Śląsk), półśrednia Szajewski (Warszawa), Rejniak (Warszawa), Staniszek (Śląsk); średnia Bajorek (Kraków), Maruszewski (Śląsk), Reda (Warszawa); półciężka Jakubowski (Łódź) przed Falkiewiczem (Warszawa). Ciężka Gwoździ (Śląsk), Dąbrowski (Warszawa), Cymmer Badurze (PKS), po zwycięstwie nad Siewniakiem (Unia), wreszcie w półciężkiej mistrzostwo zdobył Krupnik (Strzelec, Biała), wygrywając w finale z Drapałą (Dąb). Organizacja mistrzostw nie dopisała: raz, że w trzech dniach nie umiano zakończyć mistrzostwa, a po drugie, że zawody przeciągały się w jednym wypadku do godziny 2-ej w nocy. Młodociani zawodnicy nie mieli wtedy żadnych połączeń do Tarnowskich-Gór, Bielska i Sosnowca. (hr)

Mistrzostwa Juniorów śląskich

W świętochłowicach rozegrane zostały w dniach 15, 16 i 17 bm. mistrzostwa pięściarskie juniorów okręgu śląskiego, które wyłoniły mistrzów jedynie pięciu wag. W papierowej mistrzem Śląska został Czufała (PKS), dzięki zwycięstwu na Drobczyńskim (KPW), w koguciej Małek (KPW), pokonał w finale Ziębca (Unia) i zdobył tym samym tytuł. Mistrzem wagi półśredniej został Hartel (IKB) bez walki. W średniej tytuł przypadł

Wioślarze wsiedli do łodzi

Z obrośniętego mchem turystyczno-spacerowym i przesiąkniętego brydżem Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego wyjechały w niedzielę na wodę, pod wodzą Norberta Budzyńskiego, dwie ósemki: młodszych i nowicjuszy oraz olimpijczycy Braun i Kobyliński na dwójce bez sternika.

AZS warszawski, który zaczyna nabierać pomału wigoru życiowego wysłał na wodę dwie czwórki nowicjuszy i młodszych, ósemkę seniorów. W dwójce podwójnej rozpoczął swą karierę na krótkie wiosła Lebkowski, jako partner Kepla.

Czwórką i wyjazdem na łodziach turystycznych rozpoczął swój trening na wodzie Warszawski Klub Wioślarek.

W Wiśle, Oficerskim Yacht Klubie, panuje jeszcze zimowy sen.

Na tak gremialny wyjazd wioślarzy warszawskich na wodę wpłynęła prócz dobrej pogody także senacyjna wiadomość, że poznańscy regatowcy trenują już od dwu tygodni na wodzie zachowując to przed konkurencją w tajemnicy. Została zagrożona dotychczasowa hegemonia Brauna i Kobylińskiego w dwójce bez ster. przez powstanie w AZS Poznań nowej osady w składzie Serwo — Wieczorek. Zapowiada się więc na ciekawą rywalizację.

Zagraniczna kronika wioślarska

Włosi, organizatorzy wioślarskich mistrzostw Europy w Mediolanie, proszą FISA o przesunięcie terminu z 9—11 września o jeden tydzień wcześniej t. zn. na 2—4. Dotychczasowy termin jest niewygodny ze względu na konkurencyjne imprezy sportowe, gdyż 9.IX rozpoczynają się w Mediolanie wielkie wyścigi samochodowe a w niedzielę odbędzie się wielki mecz piłki nożnej.

Powraca na tor regatowy po jednorocznej przerwie olimpijski mistrz świata Gustaw Schäfer (Niemcy). Rozpadła się natomiast doskonała niemiecka dwójka podwójna, zeszłoroczny mistrz Europy, Kajdel-Pirsch. Kajdel ma utworzyć właśnie z Schäferem nową osadę.

Tradycyjny mecz ósemek uniwersyteckich Oxford—Cambridge odbędzie się 2 kwietnia. Faworytem jest znowu Oxford.

Jerzy K.

Zarząd WKS Legia zgodnie z oświadczeniem kpt Domoordzkiego na walnym zgromadzeniu bokserów udzielił zwolnienia 40-tu zawodnikom. M. in. zwolnienie otrzymali: Teddy, Przewódzki, Rybik, Roman Wasiak i in.

Nie otrzymali zwolnień: DoDroba II i Włostowski, którzy odbywają służbę wojskową, Doroba I, który cofnął prośbę o zwolnienie, Baśkiewicz i Mizerski.

KOMBINOWANY ZESPÓŁ WĘGIERSKI

który walczył w Warszawie na remis (2:2) z repr. Polski. Piąty od lewej Cseh — zdobywca obydwu bramek.

Paradoksy u motocyklistów

Walne zebranie P. Z. M. wykreśla linie działalności Związku

Polski sport motocyklowy jest sportem młodym. Nic zatem dziwnego, że przeszedł na niego okres „mutacji". Okresy takie przechodziły zresztą bodajże wszystkie związki sportowe Polski. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że w Polskim Związku Motocyklowym obserwujemy mutację wtórną.

Raz obserwowaliśmy ją w momencie, kiedy motocyklizm zaczęto traktować jako sport, dziś następuje proces nie tyle może odwrotny, ile w każdym razie wsteczny.

Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, jak wielkie znaczenie ma motocyklizm dla obrony kraju, jak wielkie dla tej obronności znaczenie ma sprawa przygotowania odpowiedniej ilości doskonałych kierowców motocyklowych, nie mniej musimy wyrazić obawę przed tendencjami, skierowującymi motocyklizm wyłącznie na drogę przygotowań militarnych.

Uważamy, że przygotowanie motocyklisty do pełnienia służby wojskowej, może być celem, nigdy zaś środkiem do osiągnięcia doskonałości. Te tendencje, które miały narzucić Polskiemu Związkowi Motocyklowemu myśli o wyłącznym skierowaniu wysiłków dla przygotowań motocyklisty do służby w polu, ujął wczoraj na walnym zebraniu PZM w bardzo poważnej formie przedstawiciel sekcji motorowych Związku Strzeleckiego.

O dziwo, przedstawiciele zarządu, który we wszystkich czołowych stanowiskach składa się z osób wojskowych, w polemice sprzeciwili się takiemu stawianiu sprawy. Przygotowanie bezpośrednie motocyklisty do służby w polu nie jest zadaniem naczelnej magistratury sportu motocyklowego w Polsce. Rzeczą Związku jest tak pokierować sprawą, by dać armii do dalszego wyszkolenia motocyklistę o opanowanej technice jazdy w terenie, o dużym zasobie wiadomości technicznych, wytrzymałego na trudy ciężkich podróży w różnych warunkach. Wszystko to osiągnie się przy pomocy sportu, a nie ćwiczeń o charakterze wojskowym.

Motocyklista zawodnik po przejściu „przeszkolenia sportowego" oddawany będzie w ręce wojska, które będzie wiedziało co z nim zrobić, by wyzyskać jego wartości dla swoich celów. Rozumie się, że Związek Motocyklowy nie powinien odżegnywać się od organizowania imprez o charakterze wojskowym, które obok wyrobienia sportowego będą zmuszały zawodnika do zaprezentowania swych wiadomości z zakresu wojskowego.

Stanęło na tym, że sprawę tę sprecyzowano w tym sensie, że PZM w swej działalności będzie szedł jak najbardziej po linii żądań (niesprecyzowanych na razie) Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Polski Związek Motocyklowy według koncepcyj wyrażonych na walnym zebraniu pójdzie po dwóch liniach działalności. W pierwszej kultywować będzie czysty sport, w drugiej zaś w odpowiednim momencie zajmie się intensywną propagandą przysposobienia wojskowego motorowego.

Walne zebranie, zwoływane raz do roku, stanęło w obliczu szeregu zagadnień, które musiało rozstrzygnąć w ciągu jednego dnia obrad. Na skutek tego przeciągnęło się do późnego wieczora. Reprezentowane były na zebraniu wszystkie kluby motocyklowe kraju.

Obrady otworzył prezes Związku gen. Burhardt-Bukacki. Na przewodniczącego wybrano p. Rode (Łódź).

Obszerne sprawozdania zarządu, komisji rewizyjnej i dyscyplinarnej przyjęto do wiadomości prawie bez zastrzeżeń. Krytykowano natomiast działalność kapitanatu sportowego.

Najbardziej przemawiały do przekonania zarzuty co do sprawy nieuregulowania, względnie złego uregulowania zeszłorocznych motocyklowych mistrzostw Polski. Zarzuty, skierowane przeciwko organizatorom Raidu Tatrzańskiego, w świetle wyjaśnień świadków okazały się bezpodstawne.

Ogólnie na stawiane zarzuty odpowiedział gen. Burhardt-Bukacki, później zbijali zarzuty poszczególni członkowie zarządu.

O przysposobieniu wojskowym w działalności PZM mówił obszernie mjr Kulesza. Kapitan sportowy PZM, p. Docha wyjaśnił szereg zarzutów natury sportowej.

Pod adresem zarządu wysunięto kilka dezyderatów; zwrócono uwagę na konieczność końcowego uregulowania sprawy bezcłowego przewozu maszyn o charakterze wyścigowym; poczynienia starań o tańszą benzynę, zwrócenia większej uwagi na sprawę propagandy PW motorowego; konieczność stworzenia klubu turystycznego przy Związku; konieczność zorganizowania kursu osób urzędowych.

Wysunięty wniosek o stworzeniu funduszu specjalnego na wysłanie zawodników za granicę — upadł. Postanowiono natomiast stworzyć instytucję mistrzostw sportowych Polski.

Po debatach nad działalnością zarządu uchwalono dla ustępującego zarządu absolutorium przez aklamację.

Projekt blokowy nowego zarządu, wysunięty przez ustępujący zarząd, przeszedł bez żadnych sprzeciwów.

W skład nowowybranego zarządu weszli: prezes — gen. Burhardt-Bukacki, wiceprezesi: płk. Wyrwiński i ppłk. Lekki, członkowie — kpt. Kupiński, Golędzinowski, Docha, Kraczkiewicz, ppłk. Rusin, mjr Kulesza, Horn, Budzyński, Krzeczkowski i Umgetter.

Komisja rewizyjna i komisja dyscyplinarna pozostały w składzie zeszłorocznym.

Walne zebranie przez dłuższy czas obradowało nad zmianami obecnego statutu PZM'u.

E. Sok.

Walne zebranie trwa 10 minut!

Odbyte w dniu wczorajszym Nadzwyczajne Walne Zebranie Polskiego Związku Szermierczego było chyba najkrótszym z zebrań, trwało bowiem dokładnie 10 minut. Z trzech punktów porządku dziennego skreślono pierwszy — odczytanie protokółu zebrania zwyczajnego, rozesłanego klubom na piśmie.

Punkt drugi—wybór nowego Zarządu przeszedł niemniej gładko. Zgłoszona została jedna tylko lista (klubów śląskich), którą zgromadzeni delegaci przyjęli bez poprawek, jednogłośnie.

Oto nowe władze szermiercze: prezes — gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski, pierwszy wiceprezes radca M. Łubieński, drugi wiceprezes — dr Adam Papée, kapitan związkowy mjr Segda, sekretarz — inż. J. Polecki, skarbnik — Tadeusz Friedrich, członkowie: nadkomisarz J. Hestyński, inż. R. Kuźnicki, mjr Wł. Dobrowolski, kpt. J. Zabielski, st. przod. W. Jaroszyński.

Trzecim punktem porządku obrad było nadanie byłemu prezesowi płk. Bałabanowi godności członka honorowego P.Z.S-u, która to uchwała przeszła przez aklamację. (eg)

LWÓW, 20.3. — Polski Zw. Bokserski zawiadomił telegraficznie okręg lwowski, że unieważnił walkę w wadze muszej w mistrzostwach okręgu lwowskiego między Wróblewskim (Lechia) i Lubińskim (Czarni). Decyzja PZB. wywołała we Lwowie zrozumiałe poruszenie, gdyż jest to rzadki wypadek unieważnienia walki z powodu pewnych nieścisłości sędziowskich.

Ponowna walka Wróblewski — Lubiński odbędzie się w najbliższy piątek. Zwycięzca tego spotkania rozegra w dwa dni później finał z Truplarzem z przemyskiej Polonii.

Wileńskie indywidualne mistrzostwa zakończyły się fiaskiem. Ogółem rozegrano tylko 5 spotkań, przy czym 4 zakończyły się przez k.o. Tytuły mistrzów zdobyli Lendzin, Nowicki, Kulesza, Snitko i Kalko.

W Bydgoszczy repr. miasta pokonała Grudziądz 13:3.

W Chełmży Sokół poznański pokonał Sokoła miejscowego 11:5. Drugiego dnia w Toruniu, poznańczycy zwyciężyli repr. Sokołów pomorskich 10:6.

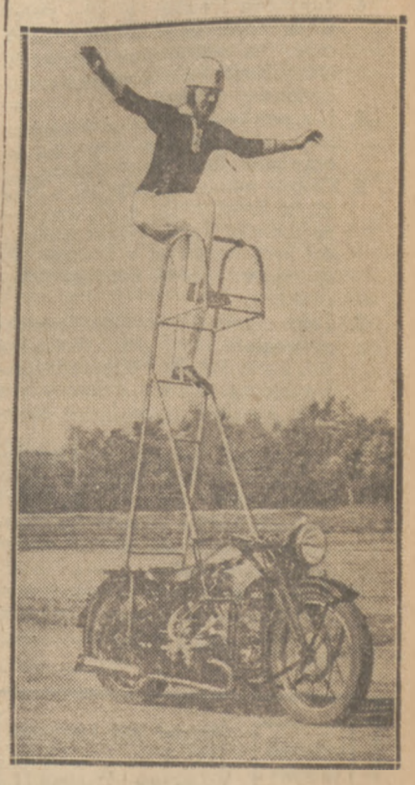

AKROBACI NA MOTOCYKLACH

WALNE ZEBRANIE POLSKIEGO ZWIĄZKU MOTOCYKLOWEGO

odbyło się przy licznym udziale delegatów. W środku — prezes, gen. Burhardt Bukacki.

Kto pierwszy — ten lepszy

w wyścigu po nagrodę

500 złotych

— ale trzeba odgadnąć wynik meczu Jugosławia — Polska

Jaki będzie wynik meczu Jugosławia — Polska w Belgradzie?

Zadanie, które mają rozwiązać uczestnicy konkursu, i to rozwiązać szczegółowo, z wynikiem do przerwy i ustaleniem która z drużyn zdobędzie pierwszą bramkę — zadanie to pasjonuje bezwątpienia cały nasz światek piłkarski.

Próbkę popularności zagadnienia mieliśmy w fakcie przybycia około 15 tysięcy widzów na warszawski mecz próbny teamu reprezentacyjnego z Węgrami. Reakcja publiczności na — powiedzmy sobie otwarcie — kiepską grę naszej drużyny podkreśliła dobitnie ogólne uświadomienie, iż chodzi tu o jakiś „ciąg dalszy".

Okrzyki: „nie pojedziesz do Belgradu", które miały dopingować tego, lub innego „patałacha" do większego wysiłku, mówią dosadnie, iż głosy z trybun tym razem trafnie oceniały sytuację na przyszłość.

Ale nie przesądzajmy sprawy naprzód. Podejdźmy do zagadnienia meczu jugosłowiańskiego z innej trochę strony zapominając, iż mamy w zapasie owe 4 bramki korzystnego handicapu. Powodzenie na jesieni r. ub. zdaje się bowiem zaćmiewać zdrowy sens części opinii i... gotowe stać się istotnie przyczyną jeszcze większej klęski w Belgradzie!

Mówimy po prostu: nie wolno nam patrzeć na mecz ten inaczej, niż na każde podobne spotkanie międzypaństwowe, i do Belgradu trzeba jechać po to, aby wygrać! Jeżeli drużyna ma być nastawiona tylko na utrzymanie wyniku dającego nam (sumarycznie po dwu spotkania) przewagę choćby jednej bramki — porażkę poniesiemy jeszcze przed wyjazdem.

A czyż zwycięstwo jest możliwe?...

Jest możliwe zawsze dla tych, którzy w nie wierzą! Przecież i w roku ubiegłym Jugosławia zdawała się być pozornie nie do pokonania, a tymczasem...

Lecz wróćmy do naszego konkursu. Celem jego jest zasilenie **Funduszu Olimpijskiego**, na który przekazana zostanie cała nadwyżka wpływów z wpisowego 50 groszy od kuponu, po pokryciu sumy nagrody.

Regulamin konkursu daje tym razem ewentualne pierwszeństwo tym kuponom, które napłyną wcześniej. Będzie to miało znaczenie w wypadku konieczności eliminacyji dodatkowej spośród dwu, lub więcej zupełnie trafnych odpowiedzi.

Warunki techniczne podajemy obok i radzimy nie zwlekać z wysyłaniem kuponów.

REGULAMIN

a) Nagroda 500 złotych jest niepodzielna.

b) Zdobyć ją może tylko ta osoba, która w kuponie swym odgadnie wynik ostateczny meczu Polska — Jugosławia.

c) W razie braku takiego kuponu cała suma 500 zł powiększy automatycznie nagrodę następnego konkursu.

d) W razie gdyby nadesłano więcej niż jeden kupon z trafnym końcowym wynikiem meczu decydować o przyznaniu nagrody będą następne pytania: tj. kto zdobył pierwszą bramkę i jaki będzie wynik do przerwy.

e) Gdyby i ta eliminacja nie wystarczyła do ustalenia jednego tylko zwycięzcy, spośród posiadających te same uprawnienia do nagrody kuponów zdobędzie ją ten, który będzie nosił mniejszy numer kolejny, to znaczy, zarejestrowany będzie wcześniej w kontroli przez biuro P.K.Ol.

Wyjaśniamy tu, że każdy z napływających kuponów jest natychmiast numerowany i wpisywany do specjalnego rejestru według nazwiska autora.

UWAGI TECHNICZNE

1. Do każdego kuponu winien być dołączony znaczek pocztowy wartości 50 gr, włożony luźno do koperty a nie nalepiony.
2. Kupony, nadsyłane bez wpisowego, będą odrazu niszczone.
3. Listy wysyłać trzeba tylko i wyłącznie p. adr. P.K.Ol. (jak na kuponie), a nie do naszej redakcji.

   Jedna i ta sama osoba może nadesłać dowolną ilość kuponów byle tylko do każdego z nich było dołączone wpisowe 50 groszy.
4. Zapytania i uwagi p. adr. Przeglądu Sportowego prosimy załączać na oddzielnych kartkach, które biuro P.K.Ol. przekaże natychmiast redakcji.
5. Nie przekreślać raz już napisanych wyników, gdyż kupony z poprawkami będą unieważnione.
6. Kupony muszą być wycięte z Przeglądu Sportowego, a nie przepisane ręcznie. Tego rodzaju odpowiedzi będą niszczone, a wpisowe zasili automatycznie Fundusz Olimpijski.
7. Przy typowaniu wyniku do przerwy należy pisać: np. 2:1 dla Polski, a nie 1:2 dla Polski, gdyż takie nieuzasadnione przestawienie cyfr utrudnia sprawdzenie kuponu.
8. **Ostateczny termin przyjmowania przez P.K.Ol. kuponów z odpowiedziami upływa dn. 2-go kwietnia i data stempla pocztowego na listach nie będzie odgrywać żadnej roli.**
9. Kupony spóźnione zostaną unieważnione, a dołączone do nich wpisowe zasili Fundusz Olimpijski.

załączyć znaczek za 50 gr

Wysłać pod adresem: Pol. Kom. Olimpijski, Warszawa, Wiejska 11

MECZ POLSKA—JUGOSŁAWIA

dn. 3.IV w Belgradzie

1) Wygra Polska Jugosławia
(niepotrzebne skreślić)

w stosunku . . . . . .

2) Pierwszą bramkę strzeli:
Polska Jugosławia
(niepotrzebne skreślić)

3) Do przerwy wynik:
dla Polski Jugosławii
(niepotrzebne skreślić)

Imie i nazwisko
. . . . . .

adres: . . . . . .

Kupony nadesłane po 2.IV udziału w konkursie nie wezmą.

P. Józef Lange, olimpijczyk z 1924 roku, obrany na kapitana torowego P. Z. Kol., nie przyjął tej godności z powodu braku czasu.

Następca nie został jeszcz wyznaczony.

*

Czortek (Okecie) po przyjeździe z Łotwy rozpocznie od razu odbywanie służby wojskowej.

Cracovia bije Dąb 3:1

Meldunki o formie ligowców w kraju

KRAKÓW. 20.3. — (Tel. wł.). Cracovia — Dąb 3:1 (1:1). Dobrze się stało, że mecz nie pociągnął za sobą kontuzji któregoś zawodnika. Było to możliwe przy ostrej grze ślązaków, których znów wyprowadził z równowagi sędzia mylnymi rozstrzygnięciami. Cracovia wygrała dzięki lepszej orientacji podbramkowej i miała więcej z gry. Przyznać jednak należy, że Dąb był drużyną szybszą i chwilami groźniejszą, nie umiejącą jednak realizować swych szans.

W zespole śląskim b. dobrze spisało się trio defensywne, a szczególnie para obrońców Hałama — Krawiec. Doskonały był również środkowy pomocnik Szojda. Kopeć, na środku ataku, grał lepiej aniżeli za dawnych czasów krakowskich.

Cracovia miała oparcie w Lasocie, Grinbergu w pomocy oraz Szelidze w ataku. Ze skrzydłowych Skalski przewyższa na razie Zembaczyńskiego.

Pierwszą bramkę uzyskał Dąb w 10 m., gdy ustawiony na spalonym Drzyzga podał Kopciowi, który głową ulokował piłkę w siatce. W 3 m. później Korbas wyrównuje z rzutu karnego. Po pauzie drugi kamy w 20 m. przynosi przez Korbasa prowadzenie gospodarzom. W chwilę później sędzia wykluczył pomocnika Dębu Ogórka za dyskusje z nim co deprymuje gości i przynosi trzecią bramkę Cracovii ze strzału Skalskiego.

W krakowskiej lidze okręgowej rozegrano dziś trzy mecze o mistrzostwo zaległe jeszcze z ub. jesieni.

W Chrzanowie Fablok rozgromił Koronę 8:0. Bramki strzelili: Hełczyński trzy, Boczkowski i Klinza dwie, Riesner jedną.

ZS. Chełmek wygrał w Krakowie z osłabianą drużyną Podgórza 2:1. Na środku drużyny Chełmka grał już Woźniak, który wespół z Batorem uzyskał Bramki. Strzelcem dla Podgórza był Kasina. Przed pauzą kontuzjonowany bramkarz Chełmka — Kurek — opuścił boisko.

Olsza wygrała ze Zwierzynieckim 2:1, uzyskując punkty przez Łukasika i Michalaka. Dla przeciwnika strzelcem był Panek.

*

Wisła — Slavia (Ruda) 4:0. W drużynie Wisły brak było przede wszystkim Madejskiego w bramce. W ataku wystąpił po raz pierwszy Hausner z Podgórza, na lewym łączniku. Po pierwszym meczu trudno jeszcze oceniać jego wartość w ataku Wisły. Natomiast stwierdzić należy dobrą formę Artura na środku. Wisła miała przez cały czas przewagę i uzyskała bramki z akcji: Artura, Gracza (dwie) i Hausnera. W drużynie Slavii wyróżnił się bramkarz. Sędzia p. Latacz.

Garbarnia z trudem wygrywa z Makabi 1:0

KRAKÓW. Przed rozpoczęciem kampanii mistrzowskiej spotkały się w meczu towarzyskim drużyny piłkarskie Garbarni i Makabi. Zawody rozegrane fair i dość ciekawie przyniosły zwycięstwo Garbarni 1:0, uzyskane przed pauzą ze strzału Nowaka. Makabi nie ustępowała przeciwnikowi, a pod koniec była nawet lepsza. Sędzia p. Seidner II.

POGOŃ W DROHOBYCZU

LWÓW, 20.3. — Tel. wł. — Ligowa drużyna Pogoni gościła w niedzielę w Drohobyczu, gdzie rozegrała spotkanie towarzyskie z miejscowym Junakiem. Lwowianie odnieśli stosunkowo skromne zwycięstwo 2:1 (1:0). Ligowcy Pogoni wystąpili tym razem za wyjątkiem Matyasa w pełnym składzie. Gra Pogoni była b. nierównomierna.

Do pauzy silnie przeważała Pogoń. Po przerwie przez pierwszy okres w ofensywie był Junak, zaś potem Pogoń znów była drużyną bardziej atakującą. Bramki dla Pogoni zdobyli Kraus i Borowski, który uzyskał zwycięski punkt, przedłużając rzut wolny Majewskiego. Mecz był atrakcją Zagłębia Naftowego i zgromadził ponad 2.000 widzów.

Ł.K.S. nie rezygnuje z Pochopina?

Alfred Pochopin, który jak wiadomo powrócił do Chorzowa i będzie zapasowym napastnikiem AKS-u, otrzymuje w dalszym ciągu ponętne oferty z Łodzi. Z uwagi na to, że rzekomo i inni gracze klubu chorzowskiego nagabywani są przez zwolenników ŁKS-u, zarząd Amatorskiego wszczął odpowiednie dochodzenie w celu ustalenia, jakie formy przybrały te metody, by po zdobyciu odpowiednich materiałów wystąpić do Ligi. (hr)

Preussen Zaborze w Chorzowie

W niedzielę 27 bm. zjeżdża do Chorzowa znany zespół piłkarski „Preussen" z pogranicza Hindenburgu i rozegra mecz z Amatorskim. Zapowiedziany początkowo mecz z KS. „06" (Mysłowice) odbędzie się w terminie późniejszym. (hr)

Krawczyk i Dytko w wojsku

Najlepszy piłkarz Tarnowa, Krawczyk Marian oraz Witek Józef obaj z S.K.S. Tarnovia zostali powołani do pełnienia służby wojskowej, którą odbywać będą w miejscowym pułku wraz z odbywającym tam już służbę Dytką.

Ruch przegrywa z Rasensport

KATOWICE, 20.3. — Tel. wł. — Ruch — Rasensport (Gliwice) 0:2 (0:1). B. mistrz Polski, który nie dawno wizytując Niemców z nimi zremisował, poniósł obecnie niespodziewaną porażkę. Porażkę tym przykrzejszą, że zwycięzcy nie reprezentują zbyt wysokiej klasy. W Ruchu zawiodła prawie cała drużyna. Najbardziej atak. Obie bramki zdobył dla zwycięzców Cyrannek.

Zwycięstwo AKS

KATOWICE, 20.3. — Amatorski KS gościł w dzielnicy III, gdzie rozegrał z Naprzodem mecz propagandowy z racji 30-lecia klubu Zatęża. Chorzowianie wygrali 4:2 (3:0), uzyskując bramki ze strzałów Pytla trzy i Betkowskiego. U ligowców zawiodła w pewnej mierze pomoc: Andrzejewski — Kuchta — Skrzypiec oraz Pochopin w napadzie. Dobrze spisali się Bentkowski i Tymosławski. Widzów około 1000.

Lwowska Liga wyszła na boisko

LWÓW, 20.3. — Dzisiejsza niedziela minęła we Lwowie pod znakiem piłki nożnej. Niemal wszystkie drużyny Ligi okręgowej wyszły na boisko, rozgrywając pierwsze mecze sezonu. Na plan pierwszy wysunęło się spotkanie Ukrainy z Hasmoneą, które przyniosło niespodziewanie wysokie zwycięstwo Ukrainy 5:1 (1:1). Ukraina wykazała doskonałą formę.

W pozostałych spotkaniach Czarni wygrali z Niesieczanką w rekordowym stosunku 19:1 (6:0), a Świteź pokonała Legię 3:1 (1:1).

W przemyślu Polonia wygrała z Polną 6:0 (2:0), a Czuwaj z Sianem 2:1 (1:1).

Obsada sędziowska na pierwsze mecze ligowe

Wydział spraw sędziowskich PZPN. wyznaczył następującą obsadę sędziowską na pierwsze mecze ligowe, a mianowicie: 10 kwietnia — Wisła — AKS p. Lange, Warszawianka — ŁKS p. Trygalski, Warta — Polonia p. Arciszewski, Pogoń — Cracovia p. Bergtal, Ruch — Śmigły p. Konieczka, 24 kwietnia: Cracovia — Warta p. Gruszka, Polonia — Ruch p. Skowroński, WKS — Wisła p. Krukowski, AKS — Warszawianka p. Staliński, Śmigły — Pogoń p. Frank.

Ł. K. S. bez formy

ŁÓDŹ, 20.3. — Tel. wł. — Naprzód (Lipiny) — Ł. K. S. 3:2 (1:1). Bramki dla Naprzodu zdobyli: Stężniok dwie i Teuber. dla Ł. K. S. Szczerbiński i Bauer. Sędzia p. Lange, widzów 1.000.

Naprzód: Kolender (Barteczko), Kandella, Sieroki, Kolender II, Suchoń, Woźniak, Stanowski, Glück, Stężniok, Teuber i Sobik. A więc drużyna wystąpiła bez Pieców, którzy grali w repr. Polski w Warszawie.

Ł. K. S.: Piasecki, Karasiak, Król, Przygoński, (Pełka), Pegza II, Tadeusiewicz, Stegliński (Bauer), Lewandowski, Szczerbiński, Korporowicz i Müller. A więc bez Gałeckiego, Figla, Koczewskiego i innych, z Królem w obronie!

Obraz gry był podobny do zeszłorocznego meczu Ł. K. S. — Dąb. Naprzód przeważał, był w kondycji, jako całość zaprezentował się bezwzględnie lepiej, miał więcej z gry. Ł. K. S. natomiast grał chaotycznie i bezplanowo, a ciekawsze i lepsze momenty jego wypływały z przypadkowości. Pod jednym tylko względem mecz dzisiejszy był ciekawszy, mianowicie zademonstrował serię pięknych akcji bramkarzy.

Piasecki miał okazję do wspaniałego treningu i obronił masę groźnych strzałów. Wypadł b. dobrze, miał trudne zadanie, gdyż przed nim stał tylko jeden obrońca. Król był czwartym w pomocy, chwilami szóstym w ataku gdyż pozycji swej nie pilnował. Karasiak pracował więc za dwóch i był najlepszym w drużynie łódzkiej. Pomoc łodzian zagrała podle. Nic więc dziwnego, że i atak przez to wypadł gorzej. Kompromitująco zagrał Pełka na lewej pomocy. W ataku, dwa — trzy ładne zagrania miał Müller. Szczerbiński, acz bezwzględny talent, jest jednak denerwująco powolny. Z Korporowicza — wątpliwe czy będzie pociecha. Ogółem biorąc, Ł. K. S. po dwóch poważniejszych meczach nie przedstawia jeszcze większej wartości. Horoskop w przede dniu sezonu ligowego nie pocieszający.

Jako całość [illegible] jak [illegible] liśmy, byli bez zastrzeżeń lepsi. Podobnie też na poszczególnych pozycjach. Dobrze grały tyły, b. dobrze wypadli boczni pomocnicy i środkowa trójka napadu, której główną zaletą było strzelanie z każdej pozycji. Zwycięstwo Naprzodu w pełni zasłużone.

Pierwszą bramkę zdobyli łodzianie w szóstej minucie. Lewandowski przejechał przez obrońcę, scentrował do Szczerbińskiego, a ten spokojnie umieścił piłkę w siatce. W 15 m. była podobna sytuacja, w której jednak bramkarz śląski Kolender został kontuzjonowany i miejsce jego zajął Barteczko. Mimo tych dwóch okazyj przez pierwsze pół godziny przewagę mieli goście, a kiedy po tym gra się nieco wyrównała, wyrównali też i ślązacy: z winy Króla bramkę zdobył Stężniok.

Po zmianie stron, zaraz po rozpoczęciu, Teuber zdobył drugą bramkę dla gości. W 15 minucie Müller wygrał pojedynek z Kandellą scentrował, drugi obrońca śląski spataszył, nadbiegł Bauer i zdobył bramkę. W 10 minut potym, z winy beznadziejnego Pełki, zwycięską bramkę zdobył Stężniok. Sędziował p. Lange dobrze.

A klasowe drużyny łódzkie wyszły dziś również na boisko. ŁTSG grał z WKS na remis 2:2. Union Touring, który odmłodził swą drużynę, wygrał z Hakoahem 7:1. (M.L.).

Liga stolicy

W mistrzostwach Ligi Okręgowej **WOZPN.** zdecydowanie na mistrza idzie Fort Bema, który w niedzielę „znokautował" poważnego rywala — Orkan Do licznych niespodzianek niedzielnych zaliczyć również należy zwycięstwo Legii z Granatem. Legia wywindowała się dzięki temu na trzecie miejsce w tabeli, w której prowadzi Fort Bema mając 19 g. 22 pkt. przed Okęciem 19 g. 20 pkt. i Legią 12 g. 15 pkt.

Wyniki meczów były następujące:

OKĘCIE — HURAGAN 5:1 (1:1). Zdecydowane zwycięstwo Okęcia. Drużyna wołomińska zawiodła i to na całej linii. Bramki dla Okęcia zdobyli: Chęć 3, Zbroja i Napiórkowski z karnego, dla Huraganu — Czyżewski. Sędzia p. Finkielstein.

CWS — STARACHOWICE 2:2 (2:1). Mecz rozegrany na St. Miejskim w Grochowie miał burzliwy przebieg. CWS był niewątpliwie drużyną technicznie lepszą. Do 89 m. prowadził 2:1. Za rękę Wierzbickiego sędzia p. Sienkiewicz zarządził rzut karny przeciwko CWS-owi. Nie przypadło to do gustu publiczności CWS-u, która wraz z kilkoma członkami zarządu wkroczyła na boisko, chcąc agresywnym wystąpieniem uniemożliwić dokończenie meczu. Dzięki jednak interwencji trenera CWS-u — Szalera i sędziów obecnych na meczu pp. Nowakowskiego i Głowacza nie doszło do gorszącego widowiska.

Bramki dla CWS-u zdobyli: Szulc i Bator z karnego, dla Starachowic Mosur i Luchter z karnego.

Sędziował p. Marian Sienkiewicz.

ZNICZ — CZARNI 5:0 (2:0). Mecz rozegrany w Radomiu przyniósł klęskę gospodarzom. Czarni wystąpili prawie, że w rezerwowym składzie. Drużyna pruszkowska odniosła prawie zasłużone zwycięstwo. Bramki dla Znicza zdobyli: Zych 3, Bernard i Ra[illegible]

WARSZAWIANKA — PWATT 4:2 (2:0). Warszawianka mając jeszcze dwa tygodnie czasu do rozgrywek ligowych wysłała w bój swą pierwszą drużynę. Start ligowców z PWATT był o tyle korzystny, że mogli oni sprawdzić swą formę i secundo — zdobyli dla swej drużyny dwa cenne punkty.

Warszawianka „spacerkiem" wygrała z PWATT-em wykazując, że kondycyjnie są dobrze przygotowani do sezonu. Ligowcy wystąpili w składzie: Jachimek, Joksz, Krawczyk, Sochan, Cebulak, Waś, Pirych, Święcki, Izydorzak, Knioła, Rusin.

PWATT zagrał bardzo ambitnie i zdołał nawet przełamać mur obrońców Warszawianki, zdobywając dwie bramki przez Kasprzaka i Rybarskiego. W tej części gry Warszawianka nie wykorzystała karnego (Pirych). Piłkę pewnie i odważnie chwycił Burkacki.

Bramki dla Warszawianki zdobyli: Izydorzak, Święcki, Pirych i jedna samobójcza, strzelona przez obrońcę Kolińskiego z PWATT-u. Sedziował p. Czekański.

FORT BEMA — ORKAN 3:1 (1:0). Dzięki doskonałej grze trójki środkowej ataki Fortu Bema: Komendarczyk — Paclorek — Przybyłowicz, drużyna z Powązek odniosła zasłużone zwycięstwo. Bramki dla Fortu Bema zdobyli: Przybyłowicz 2 i Paclorek, dla Orkanu honorowy punkt zdobył Gieszatowski.

LEGIA — GRANAT 5:0 (2:0). Piłkarze Legii pod kierownictwem Ziemiana znów zaczynają wygrywać. Depresja w Legii przeszła. Ton grze nadają bracia Przeździeccy i Drabiński. Zwycięscy byli drużyną technicznie bezwzględnie lepszą. Bramki dla Legii zdobyli: Cięciara i Frankowski po 2, Głuszyński z karnego. Sędziował p. P. Kempiński.

Inne wyniki: PZL — Kadra 3:2, Polonia — Ordon 5:0; Czechowice — Pogoń 2:0.

Notatnik lekkoatlety

FIAŁKA MA „KURS" U NIEMCÓW

Fiałka został zaproszony na bieg uliczny, który odbędzie się w dniu 8 maja w Monachium. Jest to już drugie zaproszenie jakie otrzymuje w br. nasz długodystansowiec z Niemiec. Pierwsze nadesłali Niemcy z Berlina zapraszając zeszłorocznego zwycięzcę biegu przez Berlin do obrony tytułu w dniu 24 kwietnia.

PODZIAŁ MANDATÓW W PZLA

Zarząd P. Z. L. A. odbył swoje pierwsze posiedzenie konstytucyjne na którym to posiedzeniu dokonano rozdziału referatów.

Referat dyscyplinarny przydzielono p. Cz. Forysiowi, sprawy administracyjne — dyr. Ślachciakowi, sprawy ustawiania reprezentacji — komisji sportowej.

Komisja ta ukonstytuowała się następująco: przewodniczący p. Ślachciak, referat zawodów i wyników — p. Trojanowski, referat ewidencji zawodników i nagród — p. Skoczylas, referat instruktorski — p. Skład, referat zagraniczny — p. Szenajch, referat kobiecy — p. Woynarowska.

Wybrano specjalną komisję do organizacji meczu Polska — Francja 18—19 czerwca w Warszawie, na czele której stanął kom. Sosnicki. Do komisji tej zaproszono z poza zarządu pp. Mondralównę, Żubera i dr Trzaskowskiego, a z zarządu weszli pp.: Misiński, Ślachciak, Przybysławski, Foryś, Szenajch, Trojanowski, Matzkowa i Sienkiewicz.

Kobiecy kurs instruktorski dla lekkoatletek rozpoczyna się w CIWF w dniu 20 bm. i potrwa do dn. 10 kwietnia. W kursie biorą udział 32 osoby.

Kurpessa zwycięża

ŁÓDŹ, 20.3. — Tel. wł. — Dziś odbyła się inauguracja sezonu lekkoatletycznego biegami na przełaj. 4 km bieg ŁKS wygrał Kurpessa, w czasie 10:14.8, po zaciętej walce z niestowarzyszonym Nadolskim, którego czas brzmi 10:16,1. Trzeci — Wróblewski.

W biegu 2 km ŁKS zwyciężył Wiciński 6:30,7, przed Zacharskim 6:38,1.

Bieg Zjednoczonych na 2½ km wygrał Reincz w czasie 8:13, przed Pietrzakiem z Wimy 8:39. W biegu 500 m pań zwyciężyła Wodnicka w czasie 1.38 przed Dolniakówną 1:46.2. Obie ze Zjednoczonych.

Zjazdowcy polscy w Arlbergu

Schindler 10-ty w kombinacji alpejskiej

W sobotę miały się rozpocząć w miejscowości St. Anton w Tyrolu austriackim wielkie międzynarodowe zawody o puchar Kandaharu. W ostatniej chwili, ze względu na wycofanie się wielu zawodników zagranicznych zamieniono charakter zawodów nazywając je klubowymi. Na starcie stanęli narciarze niemieccy, polscy, węgierscy, szwedzcy i Niemcy z Czechosłowacji.

Pierwszego dnia odbył się bieg zjazdowy, dystans wynosił 3.800 metr. przy różnicy wzniesień 800 m.

Pierwsze miejsce zajął Toni Matt w czasie 4:02,4, 2) Walch 4:07, 3) Kneissl 4:08,6. Z Polaków Schindler zajął 12-te miejsce w czasie 4:29, a Zając trzydzieste w czasie 5:22,6. Czech Bronisław wskutek wypadku podczas treningu i stłuczenia ramienia nie startował. Bochenek, mając dobry czas wywrócił się na 100 metr. przed metą. Sklasyfikowano 40 zawodników.

Wśród pań zwyciężyła Christl Cranz w czasie 4:53,6 przed Goedl (tegoroczną mistrzynią Polski) 5:10,2, Hoferer 5:14 i Szwedką Nilsson 5:28,6.

W niedzielę odbył się w Saint Christoi slalom przy doskonałych warunkach śniegowych.

Wśród panów pierwsze miejsce zajął Walch, uzyskując w pierwszym zjeździe czas 61.5 a w drugim 58.2. Ogólny czas 119.7 sek. Drugi z kolei Austriak Jenewein osiągnął czas 121.4. 3) Schwabl 121.6. 4) R. Matt — 121.8. 5) Ostrein — 124.2.

Z Polaków doskonały wynik uzyskał Zając zajmując 10-te miejsce w klasyfikacji z czasem 129.5 (pierwszy zjazd 66.1, a drugi 63.4). Drugi z Polaków Schindler sklasyfikował się na 13-ym miejscu w czasie 131.2 (pierwszy zjazd 69.6, a drugi 61.6).

Ogółem startowało 40 zawodników, z których sklasyfikowano 33.

Wśród pań zwyciężyła Niemka Christl Cranz, uzyskując czas 123.56 przed Niemką Hoferer 132.7 i tegoroczną mistrzynią Polski Austriaczką Goed 136.5.

Pierwsze miejsce w klasyfikacji kombinacji alpejskiej zdobył Austriak Walch z notą 403.

3) Ostreen i Schwabl po 413.
4) Ruddi Matt 415.
5) Jenevein 416.
6) Anton Matt 418.
7) Worndle 419.
8) Kneissl 423.
9) H. Cranz 428.
10) Polak Schindler i Austriak Rietzler po 440. Drugi z Polaków zajął 25 miejsce z notą 491.

Sukces dziennikarza polskiego

Jak donosi „Gazetta dello Sport" w Engelnbergu po mistrzostwach narciarskich świata odbył się bieg zjazdowy dla dziennikarzy. Zwyciężył przewodnik alpejski z Chamonix Frison Roche w 6:11 przed Szwajcarem Melerem i mistrzem akademickim Szwajcarii Tonella. Polak Rothert zajął szóste miejsce w czasie 6:35, bijąc m. in. wszystkich Niemców. Startowało 21 dziennikarzy i dziennikarek.

R. K. S. Rywal

Przy znanej fabryce czekolady E. Wedel w Warszawie istnieje klub sportowy RKS. Rywal. Klub wykazuje dużą żywotność, posiada szereg sekcyj jak np. zapaśniczą, pływacką, kolarską, gier sportowych, w stadium organizacji — lekkoatletyczną itd.

Największą żywotność wykazuje sekcja zapaśnicza, która zaawansowała do kl. A dzięki szeregowi dobrych zawodników, z mistrzem Rokitą na czele. Treningami zapaśników kieruje p. Miazio.

Pływacy trenują w basenie zimowym Ubezpieczalni Społecznej, latem wyjdą na własny basen na jeziorze kamionkowskim.

Walne Zebranie klubu wybrało następujący zarząd: prezes — F. Whitehead, wiceprezesi — H. Woźniak, E. Chotomski (b. prezes WOZLA), skarbnik — E. Kleykum, sekretarz — Zmorzyński.

Na zebraniu uchwalono rozszerzyć działalność Klubu w zakresie sportowym i wyrazić uznanie pp. dr J. Wedlowi, dr Pintowskiemu i prezesowi F. Whitehead za ich opiekę i pracę dla Klubu.

Z WŁASNYM DOMKIEM NA LETNISKO

Patentowane przenośne domki orzewskie z dykty. TANIE, TRWAŁE, LEKKIE I HIGIENICZNE — łatwe do ustawienia. Waga przy wym. 3x5 mtr. wraz z podłogą 650 kg. Informacje i prospekty:

TOW. PRZEMYSŁOWO-LEŚNE S. A. Królewska 35, tel. 631-30, godz. 10-14.

Pływanie

Trener Stepp przyjedzie do Polski na nadchodzący okres pracy. Państwowy Urząd W. F. wyraził zgodę na jego przyjazd i wyasygnuje na ten cel potrzebne fundusze. Obecnie prowadzone są pertraktacje z samym mr. Steppem.

TRÓJMECZ PŁYWACKI LEGIA — PZL — POLONIA odbył się w sobotę na basenie Ol. Yacht Klubu. Trójmecz ten wygrała Legia 102 pkt. przed PZL 69 pkt. i Polonią 26 pkt.

W zawodach uzyskano następujące rezultaty: 100 mtr st. dow. — 1) Zubowicz (Legia) 1:05.4 sek. 2) Bolowy (L) 1:05.8 sek. 100 mtr st. klas. — 1) Nowicki (PZL) 1:20.8 sek. 2) Woźnicki (PZL) 1:21 sek. 100 mtr. na wznak — 1) Zubowicz (L) 1:22 sek. 2) Turenko (L) 1:25 sek. 3x56 mtr zmien. — Legia 2:07 sek. 5x56 mtr dow. Legia 3:04.5.

Poza trójmeczem uzyskano następujące wyniki: 100 mtr st. dow. Kossowski (L) 1:10.2 sek. 200 mtr st. klas. Porwisan (L) 3:03.4 sek. 100 mtr st. dow. pań — Wiśniewska (L) 1:36.7. 100 mtr st. klas. — Kozierska (L) 1:55.6. 56 mtr st. dow. chłopcy 1) Wójcikowski (L) 41.9. 100 mtr st. klas. chłopcy 1) Elman (L) 56,8.

Pomek od BÓLU GŁOWY
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE i KATARZE

Nowy tytuł Jędrzejowskiej w Cannes

Turniej w Cannes rozpoczął się dla Polaków szczęśliwie i szczęście to trwało aż do półfinałów. Prawda, że Polacy napotykali na swej drodze przeciwników słabych, często o nazwiskach nieznanych lub mało znanych na terenie międzynarodowym. Zwycięstwa te więc nie były sukcesami.

Wyjątek jedynie stanowi Tłoczyński. On jeden spotkał na swej drodze ważniejszych i lepszych przeciwników. Dwóch pokonał, ale przed trzecim się ugiął.

Spychała też ma do zanotowania pewnego rodzaju sukces. Pokonał on Rumuna Badina, który w roku zeszłym, również na turnieju w Cannes niespodziewanie pokonał Hebdę. Hebda był wówczas w dobrej formie i porażka z reaktywowanym w prawach amatorskich rumuńskim trenerem była sensacją.

Ale przejrzyjmy wyniki turnieju w porządku chronologicznym. W pierwszej rundzie gry pojedyńczej panów Hebda pokonał Smedsruda 6:0, 6:0, Tłoczyński zwyciężył Ken Wardena 6:2, 6:2, a Spychała — Orbraga 6:0, 6:2. W drugiej rundzie Tłoczyński bije Goluboffa 6:1, 6:0, Hebda — Robertsona 6:0, 6:2, a Spychała — Badina 6:1, 6:8, 6:3.

Trzecia runda przynosi wyeliminowanie pierwszego Polaka. Schröder (Szwecja) po zaciętej walce zwycięża Spychałę 6:8, 6:4, 9:7. Hebda bije Francuza Jaquemet 6:1, 6:2. Tłoczyński odnosi wartościowe zwycięstwo nad Metaxa (czy Niemcy?) 6:3, 8:6.

W ćwierćfinale Hebda bije Andersena 7:5, 6:3, a Tłoczyński mistrza Szwajcarii Ellmera 6:4, 3:6, 10:8. To spotkanie było bardzo zacięte i do ostatniej chwili nie było wiadomo, kto będzie zwycięzcą.

Półfinały zakończyły się porażkami Polaków. Hebda został pokonany przez Baworowskiego 6:4, 6:4, a Tłoczyński uległ Schröderowi 4:6, 1:6.

W grze podwójnej panów Hebda grając z Francuzem Jaquemet wyeliminowani zostali przez parę rumuńską Badin — Tanasesco 6:4, 3:6, 2:6.

Tłoczyński i Spychała odnieśli w pierwszych rundach dwa zwycięstwa. W pierwszej — pokonali parę Robertson — Wallen 3:6, 6:4, 6:2, a w drugiej — Nelsona i Andersena 4:6, 10:8, 6:3.

W grze mieszanej Hebda wraz z Angielką Thomas (partnerką Jedrzejowskiej z Monte Carlo) pokonali Noel — Duplaix 6:0, 2:6, 6:3.

Jedrzejowska startowała w słabej konkurencji. Po zwycięstwach „wstępnych" nad Jackie 6:0, 6:0 i Orbrag 6:1, 6:1 spotkała się z poważniejszą przeciwniczką dopiero w półfinale. Pokonała w nim Czeszkę Deutsch 6:0, 6:2.

W finale Polka po słabej grze pokonała Weiwers (Luxemburg) 6:2, 5:7, 6:2, która w półfinale zwyciężyła Noel.

Wills-Moody w Europie i w... Polsce

Jak donosi Niemieckie Biuro Inform. b. mistrzyni świata w tenisie Helena Wills - Moody (U. S. A.) wraca na kort po dłuższej przerwie. Amerykanka przybędzie do Europy, aby wziąć udział na turnieju w Wimbledonie. Ma ona również ochotę startować w Niemczech i Polsce na mistrzostwach tych krajów.

6:0 — 6:6 — 10:6

Zwycięstwo bokserów w Helsinkach

Wasiak znokautowany, Piłat nokautuje. Świetna forma Czortka i Doroby

(Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego)

HELSINKI, 20.3. — Tel. wł. — Wygraliśmy mecz z Finlandią 10:6 po bardzo ciężkiej walce, której w takim nasileniu nikt się nie spodziewał. Chłopcy musieli dać z siebie wszystko, aby wywalczyć zwycięstwo.

To już nie była ta przygotowana od stóp do głów na mecz z Niemcami ósemka, drużyna niemal bez słabych punktów.. Nasz zespół dzisiejszy ustępuje tamtemu o pół klasy, obnażając rażąco słabe punkty w wadze lekkiej i półśredniej oraz ogólnym braku kondycji. Bogiem a prawdą bez zarzutu wypadli tylko Czortek, Koziołek i Doroba. Jak wyglądałby Piłat z lepszym przeciwnikiem — trudno powiedzieć.

Jak walczyli nasi

Sobkowiak stoczył jeden ze słabszych meczów swej kariery. Brak mu było szybkości, bił za obszernie i często nie trafiał, a kontry nie dochodziły celu.

Koziołek zasługuje tylko na pochwały; zarówno w ofensywie jak i w defensywie stał na wysokości zadania.

Czortek porwał widownię. Dość powiedzieć, że był wspaniały!

Kajnar zawiódł kompletnie. Był wolny. Źle pracował na nogach, lewe proste nie wychodziły mu zupełnie, wobec czego swój repertuar ograniczył do szerokich i niecelnych swingów. Również tchu zabrakło mu bardzo prędko. Nie ulega wątpliwości, iż ciężka podróż podczas której czterokrotnie chorował, zrobiła spustoszenie w jego organizmie.

Niestety, zawiódł i Wasiak. Jeden cios w żołądek wystarczył. Od tej chwili marynarz dał się masakrować. Brak dostatecznej techniki, a przede wszystkim rutyny to powody porażki.

Pisarski został skrzywdzony przez sędziów, gdyż wygrał swą walkę wyraźnie. Jeden udatny atak Fina był w oczach sędziów dostateczną legitymacją do odebrania mu punktów (przy tej okazji wspomnimy, że remisów nie było). Łodzianin nie był w swej najlepszej formie ale w każdym razie utrzymał się na poziomie i pozostawił dobre wrażenie.

Doroba spełnił swe zadanie w zupełności. Był bokserem - destruktorem, który celowo dążył do zniszczenia przeciwnika. To mu się udało. Był celny i skuteczny.

Pierwsza runda Piłata była bezbarwna i trudno się zorientować w jego formie. Bił zbyt obszernie i jednostronne. Kontra w drugiej rundzie zakończyła jego start.

Wielkie postępy Finów

Najlepszy z Finów — to niewątpliwie Olle Lehtinen. Był on zupełnie równorzędnym przeciwnikiem dla Sobkowiaka i kto wie czy nie zasłużył na remis. Poza tym nieźle wypadli Ahti Lehtinen i Krost Suhonen mimo sukcesu nie zasłużył na miano zawodnika pierwszej klasy.

W ogóle Finowie czynią wielkie postępy i ich ósemki nie można porównywać do tej, która pod firmą Helsinek walczyła na jesieni w Warszawie. Finowie stali się twardzi, nauczyli się kryć, a szybkością częstokrić przewyższali Polaków. Kierunek ich boksu idzie w tej chwili wyraźnie ku silnym ciosom przy zachowaniu dobrych podstaw technicznych — jednym słowem znać u nich wpływy szkoły zarówno polskiej, jak i niemieckiej.

Mecz odbył się w hali powystawowej w obecności 7.500 widzów. Jest to rekord Helsinek. Drużyna polska była przyjęta z niezwykłą serdecznością.

To był raczej remis

Po przemówieniach (prezes tutejszego związku mówił po polsku) i wymianie upominków, na ringu pozostaje Sobkowiak i O. Lehtinen.

Po obserwacji atakuje Lehtinen, Sobkowiak kontruje z lewej i wstrząsa przeciwnikiem Ale i Fin umie ripostować i często trafia. Runda jest wolna i nieciekawa, bez ciągłości akcji. Obaj przeciwnicy często ślizgają się i czują niepewnie na ringu. Nieznaczna przewaga Polaka.

W drugiej Sobkowiak bije ciągle za obszernie i nie wyzyskuje odpowiednich momentów dla kontr. Polak inkasuje kilka prawych prostych; runda jest wyrównana W trzeciej Lehtinen atakuje niemal bezustannie, ale dużo jego ciosów nie dochodzi do celu. Sobkowiak ciągle odpowiada swingami. Runda dla Fina. Zwycięstwo Sobkowiaka część widowni wita gwizdami.

Koziołek od pierwszej chwili panował Pelkonenem, mimo że ten walczył z prawej pozycji. Polak przewyższał go spokojem, techniką i dokładnością ciosów. Poznańczyk ani na chwilę nie wypuszczał inicjatywy z rąk, często podwajał i potrajał uderzenia. Wygrywa on wyraźnie wszystkie rundy, mimo dwu zbyt pohopnie udzielonych ostrzeżeń za trzymanie.

Zachwyt widowni

Popisowa walka Czortka z Karlsonem odbyła się przy akompaniamencie zachwyconej widowni. Był to właściwie mecz do jednej bramki. Niemal każdy cios Polaka dochodził do celu, a Czortek bił naprzemian to w górne, to w dolne partie. Dopiero na początku ostatniej rundy Fin zdobył się na furiacki atak i trafił kilka razy prawą, ale Czortek uspokoił go szybko i już do końca królował na ringu. Trzeba dodać, że jego przeciwnik był silniejszy fizycznie i wyższy, ale za to słaby technicznie.

Prowadzimy 6:0, ale od tej chwili zaczyna się tragedia.

Fatalna passa

Kajnar po pierwszej wyrównanej rundzie z Ahti Lehtinenem załamuje się w oka mgnieniu. Nogi i ręce odmawiają mu posłuszeństwa, bije szeroko, nie trafia, denerwuje się i nadziewa na ciosy. W trzeciej walczy na wymianę ciosów, bije bez głowy i bez myśli przewodniej. Wyraźnie brak mu kondycji i przy wymianie ciosów szybszy Fin uzyskuje znaczną przewagę, wygrywając wysoko.

Wasiak wchodzi na ring wyraźnie stremowany, probuje trafić Rosiego prawym sierpem, ale nadaremnie. Fin kryje się świetnie i marynarz nie może znaleźć luki. Runda wyrównana.

Dyskwalifikacja

W następnej sytuacja nagle ulega zmianie. Wasiak inkasuje w zwarciu cios w żołądek, który go wyraźnie osłabia, a Rossi natychmiast wykorzystuje sytuację i bije hakami z półdystansu. Wasiak ma rozciętą brew, a nawet jest groggy.

W trzeciej — masakra. Polak broni się tylko trzymaniem i otrzymuje dwa ostrzeżenia. Zwisa często na linach i jest bezbronny. Wówczas sędzia przerywa walkę. Wyglądało na to, że jest to nokaut techniczny, jednak było to trzecie ostrzeżenie za trzymanie i dyskwalifikacja.

Tragedia Pisarskiego

Przeciw Pisarskiemu staje silny fizycznie Suhonen. Fin niewątpliwie jest dobrym materiałem, ale jeszcze nie wiele umie. Pisarski szybko orientuje się w sytuacji, nie dopuszcza przeciwnika do ciosu, szachuje go lewą prostą — niestety spóźnia się z prawymi hakami. W każdym razie wygrywa rundę wyraźnie. Podobna sytuacja jest w drugiej, z tą różnicą, że łodzianin nie zapomina i o żołądku przeciwnika.

Ostatnią rundę Pisarski rozpoczyna od serii celnych lewych prostych. Zdawało się, że już jest pewnym zwycięzcą, kiedy nagle przeciwnik wychodząc ze zwarcia, trafia go prawą w podbródek.

Łodzianin jest groggy, usiłuje trzymać i przechodzi ciężkie chwile. Na samym finiszu dochodzi do siebie i znów punktuje, a Fin kończy niemniej wyczerpany od niego. Przyznanie punktów Finowi jest wyraźną niesprawiedliwością.

Doroba miał dobry dzień. Trafiał wyjątkowo dużo i celnie, przewagę punktową wzmacniał w każdej rundzie. Pod koniec jest zupełnym panem sytuacji. Sahlstroem jest zupełnie wyczerpany, z trudem utrzymuje się na nogach.

Prowadzimy teraz 8:6 i Piłat decyduje o wygraniu lub remisie.

Nokaut w epilogu

Początkowo Piłat jest wolny i nie może trafić. Zapomina o dyszlach i stara się zawadzić sierpem. Ośmielony Sampila przechodzi do ataku, ale jedna kontra uspakaja jego zapędy. Runda wyrównana.

Na początku drugiej następuje zwarcie. Przy wyjściu z niego Piłat trafia krótkim lewym prostym. Fin wali się na ziemię do 9-ciu, wstaje, Piłat jest znów przy nim, poprawia i Fin leży do ośmiu. Podnosi się — nowy cios kończy ostatecznie tę walkę. Tym razem Sampila leży na wznak zupełnie uśpiony

Sędziowali na punkty pp. Kazimierz Derda, Matsow i Sarwilahti.

Oto co sądzą o meczu dostojni wodzowie.

Kierownik drużyny polskiej p. Sulgowski: Jestem zadowolony z wygranej. Najlepsi byli Czortek i Koziołek. Pisarski został skrzywdzony.

Sędzia p. Derda: Zawiódł Kajnar i Wasiak. Wydaje mi się, że z Lehtinenem lepiej wyszedłby Kowalski. Pisarski wygrał różnicą jednego punktu.

Trener Stamm: Jak przewidywałem, mecz był niezwykle ciężki. Sobkowiak wygrał nieznacznie, ale zasłużenie, gdyż ciosy Fina nie były dokładne. Zwycięstwo Pisarskiego nie ulega wątpliwości. W drużynie zauważyłem braki kondycyjne.

Sędzia estoński p. Peter Matsow: Sobkowiakowi i Lehtinenowi dałem po równej ilości punktów, ale w sumie lepszy był Polak. Pisarski przegrał, gdyż był groggy i zainkasował zbyt wielką liczbę ciosów

Erdamo, sekretarz związku fińskiego: Nie kwestionuje żadnych wyników. Czortek był zachwycający. Z Finów najlepszy O. Lehtinen.

Trener estoński p. Nikołaj Matsow: Jeszcze miesiąc temu, ze Stepulowem, mogliśmy marzyć o zwycięstwie w Tallinie nad Polską. W tej chwili nie mogę postawić żadnych prognostyków.

Kazimierz Gryżewski

We wtorek w Tallinie...

Mecz bokserski z Estonią 22 bm. zapowiada się ciekawiej (i groźniej), niż to, co z pierwotnych wiadomości wywnioskować było można. Jeśli nie liczyć Stempulova, który w sobotę zainkasował pierwsze 400 koron jako zawodowiec (wypunktował po 8 rundach Niemca Kleinhüttena), w drużynie estońskiej brakuje tylko Guttmanna i Freimuthа, zamiast których wystąpią pełnowartościowi rezerwiści.

Z drugiej strony — nie trzeba się zbyt przejmować niepomyślnymi wiadomościami nadchodzącymi z Helsinek. Odprężenie po meczu z Niemcami i podróż samolotem musiała zrobić swoje. Gotowi jesteśmy się założyć, że w Tallinie będzie już lepiej, choć oczywiście roboczy koń nie zmieni się w rączego araba.

Pomimo tego wydaje się nam, że we wtorek mamy wszelkie szanse prowadzenia po pierwszych sześciu walkach 10, albo 12:0. Zawód może nam zrobić ponownie Wasiak. Jeśli jego walka wypadnie źle, powiemy sobie, że ten eksperyment szukania rezerwy dla Kolczyńskiego jest nieudany i że obejrzeć się trzeba za innym młodym zawodnikiem.

Ciężką przeprawę będzie miał również Kajnar; partner jego Kanepi nie jest wprawdzie klasą, ale nie jest nią również w tej chwili poznańczyk.

Dwie nasze wagi ciężkie stoją przed najtrudniejszym zadaniem. Raadik ma teoretyczną przewagę nad Dorobą, a Linnamägi jest ruchliwy i twardy, a więc bardzo niemiły dla Piłata. Miejmy jednak nadzieję, że nokaut w Finlandii doda Piłatowi sił, tak potrzebnych przede wszystkim do utrzymania Estończyka na dystans.

Nie wierzymy, by drużyna nasza oddała więcej, niż 6 punktów.

Mecz sędziuje jako arbiter neutralny Fin (prawdopodobnie p. Smeda). Zestawienie par podajemy na str. 1-ej.

erd.

Oto bokserzy estońscy

Drużyna pięściarzy estońskich uległa w ostatniej niemal chwili znacznym zmianom. Zmiany te nie oznaczają jednak — jak zwykle — osłabienia zapowiedzianego składu. Przeciwnie, wzmocniono reprezentację w sposób bardzo wybitny przez wstawienie do jej składu doskonałych pięściarzy, którzy uchodzili za „kontuzjowanych" i „nieuleczalnie chorych".

Ósemka estońska, walcząca 22 bm. w wyprzedanej sali z Polską, składać się będzie z pięściarzy następujących: Torpel, Käbi, Seepere, Kanepi, Aleksy Stepulov, Reinke, Raadik, Linnamägi.

H. TORPEL jest debiutantem w reprezentacji. Wyznaczony pierwotnie Guttmann leży w chwili obecnej w szpitalu wojskowym, trzeba więc było sięgnąć do rezerw. Wybór padł na Torpela, ponieważ jest to pięściarz najmłodszy i najbardziej obiecujący. Brak doświadczenia międzynarodowego nadrobi on techniką.

KÄBI w wadze koguciej uchodzi za najlepszego technika Estonii. Dobra walka na dystans, praca nóg, instynkt pięściarski i wreszcie — doświadczenie. W reprezentacji występował 14 razy (rekord Estonii).

SEEPERE — brzmi obco i groźnie. Są to jednak tylko pozory, za którymi ukrywa się stary i znany Polakom Seeberg (nazwisko znacjonalizowane). Siłą Seeberga jest cios z prawej, na który wyczekuje przez cały czas walki. Niezłe zwarcie. Trzynaście występów w reprezentacji.

W lekkiej Nikołaj Stepulov (zawodowiec od tygodnia) pozostawił godnego następcę. Jest nim KANEPI, pięściarz bardzo utalentowany, którego wyniki stały zawsze w cieniu rezultatów wicemistrza olimpijskiego i wskutek tego nie zwróciły uwagi zagranicy. Młodość, dobre podstawy i ambicja. W statystyce międzypaństwowej — debiutant.

ALEKSY STEPULOV, brat zawodowca, nie odziedziczył jego zalet. Nie reprezentuje on nic więcej oprócz poprawnej przeciętności. Waga półśrednia jest zresztą od dawna najsłabszym punktem Estonii.

REINKE jest starym zawodnikiem o prymitywnym sposobie walki. Przez cały czas czatuje on z ciosem z prawej, ciosem rzeczywiście kończącym walkę. Forma bardzo kapryśna, wyniki nieoczekiwane. Dziewięć razy w reprezentacji.

RAADIK jest rekonwalescentem i wstawiono go dopiero w ostatniej chwili, kiedy wyznaczony Salong nadwyrężył sobie przegub ręki.

Raadik jest jednym z najlepszych pięściarzy wagi średniej w Europie. Awans do półciężkiej nie powinien osłabić jego walorów. Doskonałe zwarcie oraz sierpy z lewej i prawej czynią z niego najskuteczniejszego „kiliera" Estonii. Większość walk kończy on przez k. o. Sześć występów w reprezentacji.

W wadze ciężkiej powrócono do LINNAMÄGI, pomimo, że mistrz Estonii nie wykurował jeszcze ręki. Cóż było jednak robić, kiedy na wagę ciężką padł jakiś pomór i dwu zastępców odmówiło walki z Piłatem z powodu kontuzji.

Student prawa Linnamägi jest młody, szybki, odważny i ma dynamit w garści. W uzyskaniu lepszych wyników przeszkadza mu mała waga i niewysoki wzrost. Jego legitymacja notuje pięć występów w barwach reprezentacji.

Bracia Matsow, twórcy boksu estońskiego (trener i kierownik), będą obecni w Helsinkach i na meczu z Finlandią wypatrywać będą słabych stron Polaków. Estonia liczy na pomyślny przebieg meczu i na zwycięstwo 10:6.

L. MILD.

Kraków

ma 6 mistrzów

KRAKÓW, 20.3. — Tel. wł. — Sześciu bokserów zdobyło dziś wieczorem tytuły mistrzów okr. krakowskiego, po dwudniowych walkach. Na ringu stanęli zawodnicy trzech klubów: Wisły, Sokoła i Makabi.

Sito eliminacji nie było zbyt gęste, jedynie w wadze półśredniej konkurencja była liczniejsza i pięciu zawodników musiało rozegrać przedboje. W innych mieliśmy od razu półfinały, a nawet finały. Poziom zawodów mocno zróżniczkowany. Były konkurencje słabe, jak np. kogucia, były dobre — jak półśrednia, a nawet b. dobre — jak piórkowa. Ale w tej ostatniej wynik wypaczył arbiter p. Wypusz, który — poza błędami w innych wypadkach — tutaj w najdosadniejszy sposób zniekształcił rezultat spotkania, uznając zawodnika Sokoła Wnęka za pokonanego. W ten sposób najlepszy bezsprzecznie pięściarz całego turnieju uległ decyzji sędziowskiej. Nic więc dziwnego, że po ogłoszeniu wyniku widownia demonstrowała przeciwko p. Wypuszowi.

Waga musza: rozegrano od razu finał, w którym Jaszczyk (Wisła) zdobył tradycyjnie mistrzostwo, wygrywając z Kwiatkiem (Sokół).

Waga kogucia: Chlipkiewicz (Wisła), który uprzednio wygrał z Amkrautem (Makabi) spotkał się w finale z Piszczykiem (Sokół) i zwyciężył na punkty po anemicznej walce.

Waga piórkowa: Wnęk (Sokół) walczył w półfinale z Pfeferem (Makabi), który przegrał w trzeciej rundzie na skutek przecięcia brwi. W finale Wnęk wygrywa wysoko z Machem (Wisła), jednak sędzia p. Wypusz jest innego zdania.

Waga lekka: Marzec (Wisła), po zwycięstwie nad Morawą (Garbarnia) wygrał również w finale z Kuterem (Makabi).

Waga półśrednia: w przedbojach Pancer wygrał przez poddanie się Jabłońskiego (Sokół), a Moszkowski (Wisła) zwyciężył problematycznie Finsa (Makabi). W półfinale Pancer wykazał doskonałą formę i wygrał niespodziewanie z Powalskim. Finał wygrał Moszkowski (Wisła).

W wadze średniej sędzia p. Wypusz uznał Wolka (Sokół) zwycięzcą w półfinale nad Grocsem (Makabi). Wynik był raczej odwrotny. W finale Jodłowski (Sokół) wygrał z Wolkiem. (r-g.)

Lwów — Łódź 8:8

Porażka Ostrowskiego i Góreckiego

LWÓW, 20.3. — Tel. wł. — Międzymiastowy mecz bokserski Lwów — Łódź przyniósł gospodarzom duży sukces w postaci remisu 8:8. Wynik ten nie jest jednak bynajmniej sprawdzianem poziomów obu drużyn. Łodzianie zaprezentowali się lepiej, byli w lepszej kondycji, wykazali lepszą orientację, mieli bardziej precyzyjne ciosy. Najlepszych zawodników mieli łodzianie w trzech najniższych kategoriach. Zawiedli Moszkowicz i Wdowiński, a gwiazda Ostrowskiego została przysłonięta przez Michniewicza.

U lwowian passa zwycięstw zaczęła się w wadze lekkiej. Różański, Biłyj i Michniewicz byli najmocniejszymi punktami drużyny gospodarzy.

W wadze muszej Szwed (Łódź) pokonał Wróblewskiego (Lw). Łodzianin stara się walkę utrzymać na dystans, co mu się całkowicie udaje i wygrywa.

W wadze koguciej Szrajter (Łd) pokonał Góreckiego (Lw). Walka bardzo zacięta, stała pod znakiem obustronnej wymiany ciosów.

W wadze piórkowej Augustowicz (Łd) pokonał Sidelnikowa (Lw). Na początku walki zanosi się na sensację. Sidelnikow jest knockdown, ale wstaje i wytrzymuje do końca.

W wadze lekkiej Różański (Lw) pokonał Szczapińskiego (Łd). Łodzianin zupełnie prymitywny ustępował we wszystkich trzech starciach.

W wadze półśredniej Biłyj (Lw) pokonał Wdowińskiego (Łd). Walka brzydka. Obaj walczyli nieczysto.

W wadze średniej Michniewicz (Lw) pokonał Ostrowskiego (Łd). Wynik niespodziewany. Michniewicz dobrze dysponowany, posyła swego przeciwnika do 6 na deski. Lwowianin ma więcej z walki i wygrywa zasłużenie.

W wadze półciężkiej Moszkowicz (Łd) wygrywa ze Szkwarkowskim dzięki lepszym warunkom fizycznym i lepszej taktyce.

W wadze ciężkiej Baranowski (Lw) zdobył dwa pkt. walkowerem z powodu niestawienia się Kłodasa, który spóźnił się w Łodzi na pociąg, tak iż drużyna łódzka pojechała do Lwowa w siódemkę.

Sędziował w ringu p. Moskal z Krakowa, na pkt. pp. Wiankowski z Łodzi i Brancel ze Lwowa. Publiczności 2.000.

Zawody zaszczycił swoją obecnością były dowódca O.K. w Łodzi, a obecny dowódca O.K. we Lwowie, gen. Langner. (kob.).

Mecz bez klasy i... widzów

Mamy poważne wątpliwości, czy Warszawa powinna urządzać mecze międzynarodowe w terminach zajętych na spotkania międzypaństwowe.

Dawniej, kiedy reprezentacja państwa korzystała z jednego tylko stołecznego pięściarza — mecz międzypaństwowy nie wchodził w paradę i nie obniżał poziomu stołecznej ósemki. Dziś jest inaczej. Drużyna pozbawiona Sobkowiaka, Czortka i Doroby jest zespołem bardzo nierównym i nieapetycznym. W rezultacie, aby ratować wynik, uciekać się trzeba do takich pół-bokserów jak Ciążela, Garstecki, Ożarek, którzy uchodzą za pięściarzy z pewnymi defektami stylowymi, ale zato — nadrabiających braki skutecznością.

Potem odbywa się występ kadłubowej reprezentacji, „bokserzy stołeczni" przegrywają na łeb na szyję, a trzydzieści piór dziennikarskich nazajutrz wyskrzypi swoje wątpliwości na temat trafności wyboru reprezentacyjnej drużyny.

— Należało wybrać zawodników na przyzwoitym poziomie! Nie można się kompromitować wobec zagranicy wystawianiem dziksów!

Wszystkie rady są tu nietrafne. Jedynym rozwiązaniem właściwym jest urządzanie spotkań międzynarodowych wówczas, kiedy są do dyspozycji najlepsi pięściarze.

Remis 8:8 z Hamburgiem nie jest żadnym usprawiedliwieniem. Wynik jest zaszczytny, ale wrażenie niemiłe. WOZB odczuł to zresztą najgłębiej, bo sala była pusta i w kasie deficyt.

Zespół niemiecki był o wiele równiejszy. Nie miał luk, żadnego zawodnika nie potrzebował się wstydzić. Nie był to jednak poziom zbyt wygórowany. Hamburg utracił nie dawno Vogta, Nürnberga i Graafa, a więc reprezentacja północy nie posiada już tej siły atrakcyjnej, jak przed rokiem. Spośród 16-tu okręgów Rzeszy wartościowym przeciwnikiem jest przede wszystkim Berlin i Westfalia; warto żeby w tej geografii zorientowały się nasze związki przy wysyłaniu zaproszeń.

W Hamburgu pozostał tylko Baumgarten, najlepszy pięściarz niemiecki wagi średniej. Długoletnia rywalizacja Baumgarten — Campe została już rozstrzygnięta w ten sposób, że Campe startuje w meczach reprezentacyjnych, a Baumgarten bije go na rynku wewnętrznym. Ten podział ról ustanowiony został po nieszczęśliwych występach Baumgartena na Olimpiadzie i w Mediolanie.

Niemcy robią zarzut, że mistrz Rzeszy wkłada zbyt mało serca w walkę. Na Ożarka wystarczyło nawet to „małe serce", bo poparte zostało znakomitą głową, dobrą techniką i znakomitą siłą fizyczną. Zakryta barkiem szczęka ani razu nie otrzymała pełnego ciosu, a cztery rykoszety skłoniły go tylko do podwojenia czujności. Dopiero w chwili końcowego gongu Baumgarten znalazł się na kolanach; była to jednak raczej utrata równowagi, niż nokdaun.

W obliczu wielkiego przeciwnika Ożarek nie przerósł samego siebie i nie wykrzesał nowych wartości. Jednostronność ataków i krótkie ręce dopełniły reszty. Przegrał bardzo wysoko. Za zasługę poczytane mu być może tylko to, że nie dał się tak rozbić, jak w swoim czasie Walery Karpiński.

Ta walka nie była najciekawszą. Wbrew oczekiwaniom doskonałe widowisko i pierwszorzędny boks zaprezentowali dwaj pięściarze bez marki: Miller (Warszawa) i Bebert (Hambg.).

Miller wyrabia się na jednego z najlepszych techników stolicy. Jego zbieranie ciosów na rękawice, płynność ruchów, szybkość decyzji i gra nóg mają akcenty legendarnej już techniki Głona.

Bebert przegrał pierwszą rundę, ponieważ nie mógł znaleźć na szybkiego Polaka lekarstwa. Podsunął mu je sekundant w czasie przerwy. Silne ciosy w żołądek osłabiły ekspansję Millera i doprowadziły do wyrównania walki w następnych starciach. Niemiec jest odrobinę gorszy „w polu", natomiast lepiej wychodzi ze zwarcia i ma większą siłę ciosu. Po pięknej walce minimalne zwycięstwo Millera przyjęte zostało gorąco przez publiczność.

Niezłą walkę stoczył również Kowalski z Dünsingiem w piórkowej. Niestety, smak jej zepsuła nam wiadomość, że Kowalski przyniósł nadwagę i że wysiłki jego posiadają znaczenie platoniczne.

Tym razem winy nie ponosi jednak ani zawodnik, ani sekundant. Kowalski, Woźniakiewicz i Polus byli do niedzieli pod bronią i nie mogli należycie przygotować do spotkania. Wprawdzie WOZB wytargował dla dwu zawodników licencje do 1 kg; ale Kowalski miał 1,8 kg zadużo i wobec tego z żadnych przywilejów korzystać nie mógł. Jeszcze raz otrzymaliśmy dowód, że Kowalski powinien walczyć już tylko w wadze lekkiej.

Po pierwszej sennej rundzie, w której Kowalski i Dünsing mierzyli długość swych lewych rąk, warszawianin ruszył do ataku, trafił prawą, by za chwilę odebrać cios identyczny i skryć się w narożniku za podwójną zasłoną.

Ten cios nauczył go ostrożności. Niemiec nie ma już okazji do jego powtórzenia, inkasuje za to bardzo wiele i trzecią rundę przegrywa „do zera".

Wyniki meczu Warszawa — Hamburg 8:8. Baśkiewicz (W) po doskonałej pierwszej rundzie wdaje się w bijatykę i zwarcia z Franckiem. Niemiec walczy dwie rundy w stanie oszołomienia, kładzie i trzyma dużo (dwa ostrzeżenia). Zwycięstwo Baśkiewicza, ale mecz brzydki.

Miller (W) wygrywa z Bebertem, Kowalski (W) z Dünsingiem (ale traci punkty z powodu nadwagi), Woźniakiewicz (W) we właściwy sobie sposób wypunktowuje ruchliwego Kucklińskiego, Gradkowski (W) pokonał Oberkampa (H), Baumgarten (H) bije Ożarka, Schmidt (H) przetrzymał 3 rundy z Ciężałą i dostał zwycięstwo za lewą prostą, wreszcie Garstecki (W) przegrywa na punkty (ale staje wyjątkowo odważnie) z Lutzem, którego mina więcej obiecuje, niż dotrzymują umiejętności.

Jan Erdman

*

Miłośnicy boksu zechcą nam wybaczyć brak zdjęć z meczu Hamburg — Warszawa. Winą naszą jest tylko to, że liczyliśmy na normalne załatwienie biletu wstępu dla fotoreportera przez W. O. Z. B., który posiada specjalnego „referenta prasowego".

Niestety, p. Brzostek „zapomniał" dostarczyć nam takiej karty wstępu chociaż, według słów wiceprezesa dyr. Zakrzewskiego, bilety dla fotografów otrzymał. Co gorsze, pod wskazanym telefonem, dokąd zwróciliśmy się sami (rozumiejąc, iż każdemu może się zdarzyć przeoczenie), oświadczono nam: „p. Brzostek nie może w sprawach prywatnych prowadzić rozmów"...

Łączności ze swoim „referentem prasowym" nie zdołał też w ciągu całego dnia nawiązać wiceprezes zarządu dyr. Zakrzewski, który czynił wszelkie wysiłki, aby W. O. Z. B. wyszedł obronną ręką z przykrej tej historii.

Ze swej strony uważamy, iż stanowisko łącznika z prasą wymaga zupełnie innych kwalifikacji niż te, jakie ujawnił p. Brzostek. Nie zamierzamy też w przyszłości tracić czasu na odnalezienie nieuchwytnego pana referenta prasowego. Niech martwi się o to zarząd W. O. Z. B.

Nauczka w Sosnowcu

dla 2-go teamu Warszawy

SOSNOWIEC, 20.3. — Tel. wł. — Międzyokręgowy mecz bokserski Śląsk — Warszawa 12:4. Mecz ten zakończył się zdecydowanym dwucyfrowym zwycięstwem gospodarzy. Sukces śląska powiększa fakt, że gospodarze wystąpili — z niewiadomych powodów — w mocno osłabionym składzie, przede wszystkim bez Widemana i Maneckiego.

Mecz rozpoczął się tradycyjnym jednogodzinnym opóźnieniem, którego przyczyny były nader charakterystyczne i ciekawe. Otóż kierownik drużyny warszawskiej wzbraniał się wypuścić na ring swych pupilów do chwili, gdy otrzyma kontraktową sumę. Ostatecznie, po załatwieniu spraw finansowych, drużyny stanęły na ringu, co poprzedziło jeszcze wymianę uprzejmości i prezentów.

Warszawa wręczyła śląskowi ozdobny sztandar ze szczególnym napisem: „Warszawa — Śląsk (Śląsk przez „z"). Mała literka, a duży wstyd...

Komuda (W) stoczył ciekawą walkę z jesińskim. Lepszy technicznie zawodnik gospodarzy nie dopuszcza do głosu gościa, który stale dążył do zwarcia. Ślązak przez dwie rundy punktuje na dystans, uzyskując dużą przewagę, w trzeciej, mając już pewne zwycięstwo zwolnił tempo. Zwyciężył jasiński.

W wadze koguciej Jarząbek (Śl) spotkał się z Możdżyńskim. Ślązak punktuje, ale nagle doznaje przecięcia brwi. Doprowadza go to do paaji, rozpoczyna wściekły atak i wreszcie wygrywa wysoko.

Niespodziewanie krótki przebieg miała walka w wadze piórkowej. Makusiński (W) już w pierwszych sekundach otrzymuje silny cios od Weigruna, idzie na deski, wstaje zamroczony, otrzymuje jeszcze trzy ciosy, a w tej chwili sędzia przerywa walkę z powodu nierówności sił.

W wadze lekkiej Kozłowski (W) wygrywa walkę walkowerem z powodu nadwagi Bienka. W walce towarzyskiej warszawianin wygrał również.

W wadze półśredniej Błażejowski (W) i Ackerman zademonstrowali nieprzerwany system polowania na decydujący cios. Obaj walczą bez gardy. Sędziowie przyznali zwycięstwo Błażejowskiemu, choć remis odzwierciedliłby lepiej stosunek sił.

W wadze średniej Chudzik (Śl) zupełnie dobrze walczył z Miksem. Sędziowie przyznali mu zwycięstwo, choć to z drugiej strony krzywdziło warszawianina.

W wadze półciężkiej Kolonko (Śl) był o klasę lepszy od Kotkowskiego i wygrał zdecydowanie.

W wadze ciężkiej, wyższy o głowę Wrazidło, nie mógł sobie poradzić z ambitnym i dzielnie stawiającym opór Arohackim. Wygrał nieznacznie Wrazidło.

Sędziował w ringu p. Winiarski na pkt. Słabicki i Sadłowski. (hr.)

DBAĆ O ZĘBY może obecnie każdy gdy doskonała pasta

MARYDONT

kosztuje tylko 50 gr za tubę. Pasta, eliksir i proszek Marydont — chronią zęby, nadają im białość odświeżając jamę ustną.

Futbol to business!...

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

LONDYN, w marcu 1938 r.

Gwiazdy rodzą się i giną. Bohaterowie dnia wczorajszego są dziś zapomniani. W sporcie nie ma miejsca na sentymenty. Pierwiastek romantyczno-awanturniczy jego pierwszych dni znikł dawno. Teraz rządzi wszystkim tempo, szalone tempo. Wyścig za rekordem i wyścig za pieniądzem.

Sport zawodowy rozwija się gwałtownie kosztem sportu amatorskiego. Kluby zamieniły się w wielkie przedsiębiostwa, a związki — w kartele. Plejadzie skomercjalizowanych sportowców przewodzi futbol.

— Futbol, to business — pisze Roland Allen, jeden z najwybitniejszych publicystów sportowych. — Na dłuższą metę nie można się z nim kierować sentymentem. Arsenal jest zawsze popularny, bo umie „sprzedawać" swój futbol publiczności. Kilka tysięcy funtów wydanych na nowych graczy powróci na pewno do kasy. Publiczność lubi nowość; oglądanie ciągle tych samych twarzy nudzi ją".

3 miliony złotych obrotu!

Artykuł ten ukazał się dzisiaj, w dniu, w którym zakończył się tydzień największych operacji finansowych w historii futbolu angielskiego. Dnia 17 marca o północy upłynął ostateczny termin, w którym kluby mogą kupować graczy w obecnym sezonie. Kluby walczące o mistrzostwo, lub ratujące się przed spadkiem, szukały na gwałt nowego talentu. Dziesiątki graczy zmieniło barwy klubowe, a ogólna suma transakcji w czasie ubiegłego tygodnia osiągnęła rekordową cyfrę 3.000.000 złotych!

Kto sprzedaje, a kto kupuje? Sprzedają przeważnie kluby znajdujące się gdzieś po środku tabeli ligowej, którym nie grozi spadek, ale które również nie mają szans na zdobycie mistrzostwa. Kupują przede wszystkim kluby, nad którymi wisi groźba relegacji; na drugim miejscu znajdują się pretendenci do mistrzostwa, lub pucharu.

W roku 1935 Aston Villa, której groził spadek do drugiej ligi zakupiła prawie całą nową pierwszą drużynę za milion złotych, a mimo to nie uchroniła się przed spadkiem.

Cena ludzi sportu

W roku 1905 Sunderland zapłacił Middlesborough za młodego napastnika Commona bajońską na owe czasy sumę 1.000 funtów szt. Od tego czasu ceny graczy idą bezustannie w górę. W roku 1928 po raz pierwszy przekroczona została cyfra 10.000 f. szt. Arsenal kupił Davida Jacka z Bolton Wanderers za 10.500 f. szt., wg. ówczesnego kursu funta, około pół miliona złotych. Rekord ten przetrwał do roku 1935, gdy Brentford zapłacił za McCullocha, środkowego napastnika Mearts 12.000 f. szt., najwyższą sumę, jaką kiedykolwiek osiągnięto w historii piłki nożnej.

Obecnie w poszukiwaniu młodych, obiecujących graczy kluby płaciły sumy, jakie dawniej dawano za gotowe sławy. Dawne gwiazdy natomiast szły po cenach śmiesznie niskich. Rekord wszystkiego pobiła wymiana graczy pomiędzy Manchester City a trzecioligowym Northampton Town.

Młode talenty zwyżkują

Manchester City, zeszłoroczny mistrz ligi znajduje się obecnie w ciężkiej sytuacji: jest on jednym z pretendentów do spadku. Stare gwiazdy są bez formy, a wśród rezerw nie ma talentu. Chwycono się więc środków radykalnych. Wzamian za młodego skrzydłowego Dunkley'a z Northampton Town, Manchester City rozstał się z trzema internacjonałami! Tilson — reprezentacyjny środek ataku Anglii w roku 1934. McCullough — lewy pomocnik Irlandii, oraz Rodger — obrońca Szkocji, wszyscy poszli do Northampton wzamian za gracza, który kosztował tylko 100 f. szt.!

Najlepszy interes zrobił jednak Sunderland. W przeciągu trzech dni sprzedał graczy za 18.000, około pół miliona złotych. Lewy pomocnik McDowall poszedł do Manchester City za 8.000 f.szt. prawy pomocnik Mc Nab do West Bromwich Albion za 6.750 f. szt., a skrzydłowy Clare do Plymouth Argyle za 3.500 f. szt. Gracze ci występowali stale w rezerwie Sunderlandu i klub zapłacił za nich po... 10 f. szt., którą to sumę otrzymuje gracz przy podpisaniu kontraktu. Dochód na czysto — 17.970 f. szt.!

Sprzedaż rekordowego strzelca

Kluby londyńskie również figurowały w szeregu transakcji. Arsenal ma wielkie kłopoty z łącznikami i kupił młodego Drury z Sheffield Wednesday za 5.000 f. szt., a natomiast odstąpił za tę samą sumę do Bolton Wanderers — Hunta, który jeszcze na jesieni kosztował 8.000 f.szt. Chelsea kupiła słynnego Joe Payne'a, który w drugoligowym Luton Town ustalił rekord bramkostrzelności, zdobywając w jednym meczu 10 bramek! Payne kosztował 5.000 f. szt., a Smith młody obrońca ze Swindow Tow 3.000 f. szt.

Tyle o graczach młodych. Teraz o dawnych sławach. Dixie Dean, środkowy napastnik Evertonu, jeszcze przed trzema laty najpopularniejszy gracz w Anglii, przeniesiony został do trzecioligowego Notts County za 3.000 f. szt. Dean zdobył w swej długoletniej karierze szereg rekordów, które długo się jeszcze ostaną. Zakupiony przez Everton w roku 1925 grał w przeszło 420 meczach pierwszej ligi zdobywając 380 goli. W sezonie 1927-28 strzelił on 60 bramek, co stanowi rekord angielski, a w latach 1927-33 grał 10 razy w reprezentacji Anglii. Teraz stracił szybkość i przebojowość. Ostatnie lata swej kariery spędzi w trzeciej lidze, która jest jednocześnie kopalnią nowego talentu i przytułkiem dawnych sław.

J. SOKOŁÓW

RZUT KARNY

wykonany przez Micheliniego na meczu Roma — Bari. Na nic się nie zdała parada bramkarza Bari — Cubi'nego.

Kto podejmie inicjatywę

odrodzenia wyścigu Berlin — Warszawa

W sprawie wyścigu szosowego Berlin — Warszawa zarząd naszego Związku Kolarskiego nie otrzymał dotąd żadnego listu od Niemców. Wiadomości, które obiegły całą prasę niemiecką, powstały prawdopodobnie na tle rozmów orientacyjnych prowadzonych przez delegata na kongres paryski p. Radwańskiego z komisarzem Związku Niemieckiego p. Lüttwitzem.

Pewne światło na stanowisko niemieckich władz kolarskich rzuca notatka oficjalnego organu „Der Deutsche Radfahrer", który opisując bogaty sezon szosowy amatorów zajmuje się również wyścigiem warszawskim. Naczelny redaktor tego tygodnika p. Durst pisze:

— Z polskiej strony znów przedłożono projekt urządzenia meczu międzypaństwowego Niemcy — Polska w postaci wyścigu zmierzającego tym razem z Warszawy do Berlina. Organizowany przed kilku laty z wielkim powodzeniem wśród publiczności wyścig mógłby dojść do skutku ze względów terminowych tylko we wrześniu, a więc w tym samym okresie w jakim odbywały się imprezy poprzednie.

W tych krótkich uwagach uderzające jest jedno: polska inicjatywa. Bo przecież z komunikatów berlińskich odniosło się wrażenie, że właśnie Niemcy zwróciły się (lub zwrócą) z projektem wznowienia wspaniałego meczu. Musimy się jednak zgodzić, że pismo przyboczne zna te stosunki lepiej i że nie należy oczekiwać od Berlina pierwszego kroku. Jest to zresztą zrozumiałe: w 1937 roku Polska zerwała tę imprezę, do nas należy więc również inicjatywa nawiązania kontaktu.

W naszym pojęciu jest to zresztą sprawa trzeciorzędna i nieistotna, tak jak nieistotną jest rzeczą kto pierwszy z partnerów przejdzie przez wąskie drzwi; wiadomo, że ten drugi nie jest gorszy tylko — lepiej wychowany.

Ważne jest nastawienie zasadnicze nowego zarządu P. Z. Kol.: czy nowi kierownicy uważają wyścig berliński za pozycję dodatnią naszego sezonu szosowego czy za szkodliwą? Jeśli dawne nieprzychylne ustosunkowanie uległo zmianie — to winszujemy i proponujemy nawiązać rokowania. Broniliśmy zawsze tego wyścigu i stoimy w dalszym ciągu na stanowisku, że jego walor sportowy i propagandowy nie został zaćmiony dotąd przez żadną inną imprezę zastępczą.

Nie ma żadnych powodów, żeby zgóry ustępować z pola przed silnym, zachodnim przeciwnikiem. Należycie przygotowani szosowcy nasi nietylko nawiążą walkę, nietylko zdecydowanie podciągną się w klasie, ale również nie staną przed opinią z pustymi rękoma.

Rezygnacja z wyścigu Berlin — Warszawa jest deklaracją bezsiły. Wznowienie wartościowej próby oznacza podjęcie walki i — szansy. Oznacza postęp. (erd.).

Matczak zmienia barwy klubowe. Szosowiec WTC przechodzi na tramwajarza i wstępuje do Syreny.

Zawodnicy Syreny z Napierała na czele będą mieli znaczne trudności przy wyjeździe latem na treningi i wyścigi. Praca w tramwajach odbywa się według ustalonego zgóry „grafiku" i trudno marzyć o jakichkolwiek przesunięciach.

W związku z tym Napierała zarzucił projekt ataku na rekord godzinny Polski. Szkoda! Śmieszny wynik pozostanie zatem jeszcze przez czas jakiś w tabeli.

Drużyny Narodowe spośród kolarzy szosowych i torowych zamierza utworzyć P. Z. Kol. i w tym celu zwraca się do okręgów o opinię.

Jest to projekt słuszny. Klasyfikowanie zawodników stwarza podniętę i zaostrza rywalizację. W roku ubiegłym Drużyny Narodowe były również przewidziane regulaminem, ale z niewiadomych względów nie zostały ustanowione.

Decyzja w tej sprawie powinna zapaść w najbliższych dniach.

DUDAS I JEGO WILK

Rywal Schmelinga (16.IV) jest — jak widzimy — miłośnikiem psów i chętnie daje się fotografować ze swym czworonożnym przyjacielem. Wszystko, oczywiście dla reklamy.

MAX BAER MA ZNÓW DOBRY HUMOR!

Po zwycięstwie nad Tommy Farrem otwarły się przed nim ponownie drogi do wielkich meczów. Tymczasem Max wypełnia sobie czas praniem fatałaszków.

Żadnych zmian...

Kongres M. K. Ol. uznaje tylko tradycję

Jak już donosiliśmy, obradujący na „Victorii" kongres Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego uchwalił, że miejscem najbliższej XII Olimpiady będzie definitywnie Tokio.

Tym samym upadły wszystkie domysły i przypuszczenia, że organizacja igrzysk zostanie Japonii odebrana. Wniosek skandynawski, jako nie wymierzony przeciwko najbliższej Olimpiadzie, nie był w tym miejscu w ogóle rozpatrywany. Wniosek zgłoszony przez delegata Chin — Wanga, przeciwko Japonii, nie był ze względów formalnych przedłożony forum do rozstrzygnięcia.

Ze względu na panujące w Japonii upały w sierpniu, kongres postanowił przesunąć termin igrzysk na okres od 21 września do 6 października.

Przewodniczący delegacji japońskiej na kongres Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego prof. Kano oświadczył dziennikarzom, że naród japoński przyjmie z wielką wdzięcznością uchwałę kongresu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

Japonia, licząca 80 milionów mieszkańców, będzie się starała, aby igrzyska były największą i najwspanialszą impreza, jaka kiedykolwiek organizowano. Rząd japoński przyrzekł organizatorom jak największe poparcie zarówno moralne jak i materialne.

Prof Kano zapewnił, że konflikt z Chinami w najmniejszym stopniu nie wpłynie na przebieg organizacji igrzysk.

Zarząd miasta Tokio uchwalił wyasygnować 8 milionów jen na organizację igrzysk olimpijskich i budowę różnych urządzeń sportowych.

Wszyscy uczestnicy Olimpiady korzystać będą z bardzo znacznych zniżek kolejowych, okrętowych, lotniczych.

Wielkie japońskie towarzystwo okrętowe „Nippon Yuasen Kaisha" postanowiło wybudować 3 nowe, specjalne okręty o pojemności 16.500 ton. Okręty te przeznaczone są specjalnie dla przewozu olimpijczyków z Europy do Tokio.

Trasa okrętów pomyślana jest przez Kanał Suezki, Morze Czerwone i Ocean Indyjski. Ponieważ panują tam szalone upały, przeto wszystkie pomieszczenia dla pasażerów będą specjalnie chłodzone. Na statkach przewidziane są również urządzenia sportowe, zezwalające na treningi.

Kongres postanowił dalej włączyć do programu szybownictwo. Już na poprzednich igrzyskach w Berlinie odbyły się zawody szybownicze, ale miały charakter nieoficjalny.

Kongres zakceptował również projekt Japonii, aby konkurencje zimowe odbyły się w Sapporo. Równocześnie jednak Kongres nie zgodził się na przeprowadzenie jakichkolwiek zmian w przepisach amatorskich obowiązującej olimpijczyków. Uchwała ta przesądza więc definitywnie sprawę dopuszczenia nauczycieli narciarstwa do igrzysk olimpijskich i skutkiem tego postanowiono skreślić z programu olimpijskiego narciarstwo.

W jednym tylko wypadku uznano za możliwe zezwolić na zwrot zawodnikom utraconych zarobków, a mianowicie, jeśli olimpijczyk - zawodnik jest jedynym żywicielem rodziców względnie żony. We wszystkich innych wypadkach wypłacanie olimpijczykom jakichkolwiek sum, będzie uważane za przekroczenie amatorstwa.

O organizację igrzysk w 1944 roku ubiega się pięć miast: Ateny, Budapeszt, Helsinki, Londyn i Lozanna. Największe szanse posiadają Finowie i Węgrzy. O zimowe igrzyska w roku 1944 ubiegają się Oslo i St. Moritz. Wyboru dokona przyszły kongres, który zbierze się w drugiej połowie czerwca 1939 roku w Londynie.

Wszyscy uczestnicy kongresu udają się z Kairu do Aten, gdzie dnia 25 bm. odbędzie się w Olimpii uroczystość złożenia serca barona Coubertina do mauzoleum.

Serce twórcy nowoczesnych igrzysk olimpijskich zostało już przewiezione ze Szwajcarii do Aten.

DO SAMOLOTU

wsiada trener Stamm i kierownik ekspedycji bokserskiej inż. Suligowski, na chwilę przed odlotem do Helsinek.

Nad brunatnym Dunajem

— Z listy uczestników piłkarskich mistrzostw świata ubył zdaje się definitywnie jeden: Austria. Stanowisko ofer piłkarskich Pragi, zamieszczone w poprzednim numerze Przeglądu Sportowego, jest jak się okazuje zgodne ze stanowiskiem ofic. międzyn. federacji. Prezes FIFA — Rimet — w wywiadzie udzielonym paryskiemu „L' Auto" oświadczył, że federacja uznaje w każdym państwie tylko jeden związek piłki nożnej. Nie ma więc prawnych podstaw, aby Austria, która stała się częścią Rzeszy niemieckiej, była reprezentowana przez oddzielną drużynę na mistrzostwach świata!

Wyjątek w statucie FIFA stanowią kolonje i dominia, których związki piłkarskie są wprost zgłoszone do federacji.

●

W najbliższą środę dnia 24 bm. miał się odbyć międzypaństwowy mecz piłkarski Austria — Francja w Paryżu. Jakkolwiek Niemcy usilnie starali się, aby mecz ten doprowadzić do skutku, francuska federacja spotkanie odwołała. Francuzi pertraktują z angielską drużyną Aston Villa, aby wypełniła zwolniony nagle termin.

●

Hakoah wiedeński, jeden z największych klubów sportowych, został na mocy zarządzenia władz rozwiązany. Hakoah który przed kilku laty reprezentował najwyższą klasę piłkarstwa europejskiego, obecnie znajdował się w drugiej lidze.

Wszystkie mecze jakie rozegrał Hakoah zostały z tabeli mistrzowskiej skreślone, a przeciwnikom drużyny żydowskiej przyznano za każdy mecz 3:0.

●

Tournee holenderskie wiedeńskiej Admiry będzie bodaj łabędzim śpiewem wielkich wypraw wiedeńczyków po Europie. Odtąd będą w wielu krajach inaczej patrzeć na niemieckie drużyny z Austrii...

●

W szeregu klubów austriackich odbywa się generalna „zmiana warty". Zmieniają się całe zarządy, nie licząc rug dokonywanych wśród zwykłych członków. Największe zmiany nastąpiły w Favoritner A. C. i w F. C. Wien. Kluby Hertha Leopoldsberg i B. B. Himberg grupujące zwolenników Frontu Patriotycznego, zostały rozwiązane.

Ciężkie chwile przeżywa słynna „Austria". W klubie została dokonana rewizja przez szturmowców narodowo-socjalistycznych, w wyniku której skonfiskowano wszystkie dokumenty klubowe oraz kasę. Prezes klubu prof. Schwarz został, według wieści nadeszłych z Paryża, aresztowany.

●

Z listy sędziów piłkarskich skreślono 70 osób na 380 jakich posiada Wiedeń. Skreślenie to wprowadziło niezwykłe zamieszanie, bowiem na niedzielę było zapowiedzianych około 350 meczów, tak iż cały szereg sędziów musiało prowadzić po dwa mecze jednego dnia.

KTO ZDOBĘDZIE PIŁKĘ?

Wostal wzięty w kleszcze przez obrońców węgierskich skacze, a Wilimowski i Wodarz są w pogotowiu.

POD WĘGIERSKĄ BRAMKĄ

Do centry Wodarza skacze Wostal, obok Piontek, obaj obstawieni szczelnie przez pomoc i obronę gości.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł.1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł. w tekście 80 gr., reklamy 40 gr., zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr. 55 Warszawa.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI. Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW CWIERCZAKIEWICZ.